Nr. 60. We Lwowie Niedziela 1 Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Dla czego — Szczepanowski!

Lwów 28. lutego.

Gdy po raz pierwszy na tem miejscu pisaliśmy o mandacie stolicy, wówczas wyłuszczyliśmy także pokrótce i w ogólnych zarysach powody, które nas skłaniają do tego, aby zalecić naszym wyborcom kandydaturę pana Stanisława Szczepanowskiego, a oświadczyć się z całą stanowczością przeciw panu drwi Karolowi Lewakowskiemu. Wobec sposobu, w jaki z pewnej strony prowadzoną bywa walka przeciw popieranemu przez nas kandydatowi, uważamy za stosowne raz jeszcze do tego tematu powrócić. Uważamy to za rzecz konieczną i nieodzowną, bo w istocie środki, jakimi się przeciwnicy pana Szczepanowskiego posługują są — niegodne. Łagodniejszego wyrazu na określenie broni, używanej przez nieszczęśliwych przyjaciół pana Lewakowskiego, nie mamy...

Lwów ma do dyspozycji dwa mandaty — jeden należy się drwi Smolce, zasłużonemu weteranowi naszego parlamentu i ten przez nikogo nie jest kwestjonowany. O drugi mandat toczy się walka. Pomne swych tradycyj demokratycznych i patrjotycznych, wierne zasadom i przekonaniom, jakie dotychczas zawsze objawiało, ile razy miało jeno sposobność swobodnego wyrażania swych opinij, mieszczaństwo lwowskie może mandat ten poruczyć jedynie temu, kto szczere daje gwarancje, że wiernie stać będzie przy sztandarze demokratycznym, że gorąco bronić będzie zasad postępu. Szczepanowski daje takie gwarancje i dla tego mężowie zaufania klubu lewicy, jako jedynie powołanej i legalnej reprezentacji polskiego obozu demokratycznego, kandydaturę jego zalecili wyborcom miasta Lwowa i dla tego my tę kandydaturę popieramy. Składamy tem samem dowód karności i solidarności obywatelskiej, podczas gdy ci wszyscy, którzy tej objawionej woli demokratycznego klubu sejmowego nie uznają, łamią i gwałcą kardynalne zasady solidarności obywatelskiej i karności politycznej, wprowadzając w nasze życie publiczne bezrząd i anarchję.

To jest zasadniczy wzgląd, dla którego występujemy za Szczepanowskim, a przeciw Lewakowskiemu. Po za tem są jeszcze inne względy natury — nazwijmy je — osobistej. Mamy dwóch kandydatów, z których jeden wszelkie posiada warunki do zajęcia wybitnego stanowiska w życiu politycznem i publicznem — drugi posiada także te warunki, ale w stopniu znacznie mniejszym. Dlaczegoż mamy wybrać właśnie tego, kto mniejsze posiada kwalifikacje, gdzie racja, gdzie rozum, aby zaufaniem darzyć tego, kto jest notorycznie — mniej dobrym? Kto miał sposobność przypatrzeć się naszemu parlamentowi w ostatnich czasach, kto tylko raz słyszał Szczepanowskiego i Lewakowskiego, dla tego, zdaje nam się, ani na chwilę nie może ulegać wątpliwości, kto więcej posiada warunków do posłowania. I wśród takich okoliczności mielibyśmy jeszcze być w wątpliwości, kogo wybierać, mielibyśmy się jeszcze wahać, komu dać głos? Nam się zdaje, że każdy, kto trzeźwo i bez uprzedzenia zapatruje się na sprawy publiczne, ten ani chwilę się nie zawaha i odda swój głos za Szczepanowskim.

Czują to poplecznicy pana Lewakowskiego i chcąc ratować zagrożoną jego pozycję, starają się wmówić w zwolenników pana Szczepanowskiego, że on ma gdzieindziej zapewniony mandat, a mianowicie z lwowskiej izby handlowo-przemysłowej. To także jeden z niegodziwych środków walki, o jakich powyżej wspomnieliśmy. Kto owych przyjaciół pana Lewakowskiego upoważnił do dysponowania w ten sposób mandatem izby handlowej i przemysłowej? Puszczać w świat tego rodzaju kłamstwa i fałsze gwoli zbałamucenia opinji publicznej — to jest doprawdy niedźwiedzia usługa, wyrządzona temu, komu ma wyjść na korzyść... Jeżeli p. Lewakowskiemu zależy jeszcze choć cokolwiek na uczciwej, niesteroryzowanej opinji publicznej, wówczas niechaj jaknajprędzej wyrzecze się swoich fałszywych przyjaciół, którzy mu wiele szkody, a mało pożytku przyniosą. Dotychczas okazali jeno, że umieją przy pomocy pijanej hałastry rozbić zgromadzenie wyborcze i puszczać po mieście fałszywe pogłoski — ani jedno, ani drugie honoru i pożytku panu Lewakowskiemu nie przysporzyło. Panie Lewakowski — *coupez votre queue!*...

Jeszcze jest jeden argument, którym przyjaciele polityczni — przypuszczamy, że osobistymi owi krzykacze środowego zgromadzenia na ratuszu nie są — starają się wykazać konieczność jego ponownej kandydatury. Argumentują oni: Jeżeli był dobrym przed laty dwoma, to i dzisiaj jest dobry. Nie panowie! Tak rzeczy nie stoją. Przy ostatnim wyborze pana Lewakowskiego nie rozstrzygała się bynajmniej kwestja, czy on jest dobry, czy mniej dobry. Wówczas szło o coś zupełnie innego. Pan Lewakowski, idąc za wolą wyborców, objawioną na zgromadzeniu w sali ratuszowej, złożył mandat i ta rezygnacja miała być demonstracją przeciw polityce rządu. Konsekwencja wymagała zatem, aby wyborcy lwowscy, mimo presji rządowej, raz jeszcze zaszczycili pana Lewakowskiego mandatem. Ci, którzy uczestniczyli w obradach ówczesnego komitetu wyborczego, dobrze pamiętają o tem, że wtedy ten jeden wzgląd był rozstrzygającym. Nie zastanawiano się nad kwalifikacją osobistą pana Lewakowskiego — powiedziano natomiast wyraźnie, że wybiera go się dla — demonstracji. Dzisiaj rzeczy inaczej wyglądają, dzisiaj wolno nam i musimy się nad tem zastanowić, czy pan Lewakowski jest dobrym, czy wszelkie posiada kwalifikacje na posła z miasta Lwowa i jeżeli na to pytanie nie odpowiadamy przecząco, to mimo to nie możemy go zalecić wyborcom, bo mamy kandydata lepszego, który w wyższym stopniu posiada owe kwalifikacje i godniej odpowiada wymaganiom. Dlatego nie ma w tem żadnej niekonsekwencji, jeżeli dzisiaj wobec radykalnie zmienionych stosunków, oświadczamy się przeciw panu dr. Karolowi Lewakowskiemu, a za panem **Stanisławem Szczepanowskim**.

Ruskie miscelanea.

(Dwie konfiskaty — Dwa manifesty. — Zawsze Polska. — Agitacja pamfletowa. — Humorystyka wyborcza. — Jubel. — Ks. Ozarkiewicz bohaterem.)

Borba wyborcza w obozach ruskich odbiła się dość ciężkim ciosem na obu pismach ruskich; tak bowiem *Ruś Czerwona* Chegdajsza, jak *Diło* z tej samej daty uległy konfiskacie, a oba za omawianie prawyboru na prowincji, mianowicie w powiecie husiatyńskim.

Obcięte z łaski ck. prokuratorji wystąpiły oba pisma równocześnie z manifestami do wyborców i *Diło*, podając raz jeszcze porządkiem kandydatów na posłów z 17 okręgów, wzywa w imię Boga i wiary do głosowania na nich, jako na obrońców Rusi i jej honoru.

Ruś Czerwona produkuje wielkiemi czcionkami manifest „Russkoj Rady", w którym wzywa wyborców znowu do głosowania na kandydatów russkich.

Między jednym a drugim manifestem zachodzi jednakże ta różnica, że gdy manifest „Narodnej Rady" pisany jest w tonie spokojnym, to drugi „Russkoj Rady" naszpikowany jest grubo frazesami o lojalności dla państwa, o wierności dla cerkwi itp. Z jednej strony przedstawia on kandydatów-narodowców jako ludzi przewrotnych, zdrajców narodu i wiary, którzy się zaprzedali dla idei polskiej i obiecali wraz z Polakami budować Polskę w dawnych jej granicach; z drugiej kandydatów obozu moskalofilskiego nazywa jedynymi obrońcami sztandaru Rusi, pod jakim szli metropolici Jachimowski i smutnej pamięci Kuziemski. Najważniejszy jednak nacisk kładzie manifest na to, że ci mężowie wcale nie myślą o odbudowaniu Polski.

Jak widzimy z tego, naszym „twardym" o nic tak widocznie nie idzie, jak o tę Polskę. Wezytując się w organa prasy moskalofilskiej w Galicji, przychodzimy czem raz więcej do przekonania, że idea narodowa ruska jest u nich na drugim, a bogdaj czy nie znacznie dalszym jeszcze planie.

Nie wysnuwamy tego wniosku jedynie tylko z manifestu, lecz i w poszczególnych środkach agitacyjnych służy im ta idea polska dla celów wyborczych.

Przysłano nam właśnie z powiatu bobreckiego pamflet drukowany w drukarni Instytutu stauropigiańskiego na posła Romańczuka, który, jak wiadomo, w okręgu tamtym kandyduje. Na jednej stronie tego świstka wyobrażony jest portret kandydata „twardych", p. Dyonizego Kułaczkowskiego, z gorącą zachętą do wyborców. Z drugiej strony wydrukowano skandaliczny życiorys polityczny p. Romańczuka z napisem u dołu: Precz z nim! I tu główny nacisk położono na to, że p. Romańczuk przyrzekł iść z Polakami ręka w rękę. Charakterystycznem jest także, że pamflet drukowano w drukarni instytutu, którego członkiem jest p. Romańczuk!...

Pamflet ten rozdawano ludowi w Bóbrce w biały dzień i to w dzień targowy.

Nie braknie także na prowincji humorystycznych epizodów. Tak np. ks. Dzułyńskiemu, który listem do komitetu przedwyborczego w Brzeżanach zgłosił swą kandydaturę, ogłoszono zamiast tego inny list pisany poufnie do dra Czajkowskiego — aby ośmieszyć kandydaturę księdza. Wobec tego ks. Dzułyński, który początkowo byłby się zrzekł kandydatury, teraz utrzymuje ją. Ks. Dzułyński jest redaktorem wychodzącego od lat 3 w Brzeżanach czasopisma *Posłannyk*. Świeżo znowu 28 przyjaciół Oleksy Barabacza przybywszy do Stanisławowa, okrzyknęło go swym kandydatem. Naturalnie oprócz owych 28 barabaszczyków nikt więcej za tą kandydaturą się nie oświadczył ani jej nie poparł.

Wielki „jubel" zapanował w ostatniej chwili w obozie russkich z powodu tego, że ks. Ozarkiewicz stanąwszy w dniu 26. przed wyborcami w Stryju jako kandydat z okręgu Stryj Żydaczów-Drohobycz, zrzekł się na temże zebraniu kandydatury na rzecz moskalofilskiego kandydata p. Mikołaja Herasimowicza. *Czerwonaja Ruś* traktując ks. Ozarkiewicza do niedawna jeszcze jako stronnika romańczukowskiego—choć, co prawda, zamilkła ostatniemi czasy (zawieszenie broni) rozpływa się obecnie nad wysoce „patrjotycznym" krokiem ks. Ozarkiewicza.

A cóż? czy nie dzieją się cuda na ziemi galicyjskiej?

O wielka potęgo... agitacji.

Dalsza walka w Rosji przeciwko Austrji

Zaledwie arcyksiążę Ferdynand d'Este opuścił gościnne progi petersburskiego dworu i nie przebrzmiały jeszcze melancholijne zachwyty w Wiedniu, z powodu przyjmowania następcy tronu Habsburgów nad Newą i w Moskwie, a już dziennikarstwo rosyjskie podniosło głowę i poczęło prowadzić dalej wojnę na papierze przeciwko Austrji i całej jej polityce. Kto zna stosunki w Rosji, komu nie obce są pobudki polityczne, które kierują przeważnie publicystyką rosyjską, kto wreszcie wie o tem, że rząd rosyjski, absolutny i despotyczny w każdym calu, umyślnie zwykł zostawiać swobodę słowa swojemu dziennikarstwu w tych sprawach politycznych, w których sam uważa za stosowne być niewyraźnym, albo się maskować — ten wiedział o tem, że pewna ogłędność w wyrażaniu się o polityce austrjackiej, podczas pobytu arcyksięcia Ferdynanda w Petersburgu, była tylko chwilowa, a sama wizyta dostojnego gościa nie mogła i nie może wpłynąć na zmianę usposobienia w prasie rosyjskiej względem Austrji. Trzeźwo patrząc się na rzeczy, trzeba przyjść do przekonania, że dziennikarstwo rosyjskie potrafiło nienawiść do Austrji rozszerzyć w opinji publicznej caratu i że dyplomacja rosyjska, choć chwilowo zachowuje pewną rezerwę musi się jednak z tą opinją liczyć i wie o tem, że wszelkie prawdziwe sojusze polityczne z Astrją w obecnych stosunkach europejskich są dla Rosji mrzonką, a dla Austrji bezpożytecznem trwonieniem czasu i zapoznawaniem własnych jej interesów.

Jakby wynagradzając sobie za chwilowe milczenie i wiązkę komplementów, wypowiedzianych dla Austrji podczas pobytu arcyksięcia Ferdynanda w Petersburgu — dziś dziennikarstwo rosyjskie z tem większą występuje zajadłością przeciw Austrji, posługując się całym arsenałem naciągniętych argumentów, zmyślonych faktów i widzenia w oku wroga źdźbła, gdy w swojem belki dostrzedz nie chce. Jeden z ostatnich numerów popularnej gazety *Świet* przynosi wstępny artykuł, cały przeciwko Austrji wymierzony, w którym na końcu otwarcie radzi Bułgarji i Serbji, co wobec polityki austrjackiej te kraje zrobić powinny. Polityka Austrji — pisze dosłownie *Świet*, była zawsze chytra i dalekowidząca. Nienadarmo przez kilka wieków, w środku Europy trzyma się państwo niesilne i niezamożne, lecz przebiegle splecione i pogmatwane. Każde państwo dąży do tego, aby na podstawie przyrodzonych praw, uzupełniać obywatelską samodzielność. W silnych i prawidłowo zbudowanych państwach, rozwijają się krzepkie charaktery, powstają ludzie silni, którzy swojemi zdolnościami obejmują ogół interesów całego narodu. W Austrji dzieje się przeciwnie i wszystko zależy od centralnej władzy, która jeszcze w XIII. wieku rozpoczęła rozkład obywatelskiej samodzielności, a to drogą anarchji i wojny, które rząd austrjacki podtrzymuje umyślnie wśród swoich poddanych. Zajęci wieczną wojną między sobą, poddani austrjackiej monarchji gryzą jeden drugiego i nie mają nawet czasu, aby się porachować z centralnym swoim rządem. Rosja — pisze dalej *Świet* — prowadziła wojnę z Turcją, straciła setki tysięcy ludzi i miljardy i nic nie dostała, a za to Austrja zagrabiła sobie Bośnję i Hercogowinę. Teraz Rosja ma przykrości w Bułgarji, ciągnące się od kilku lat, przykrości, które jak komary niepokoją lwa, gdy mu powłażą do nosa, a Austrja korzysta z tego położenia i śmiało wyciąga rękę, aby zagarnąć nowo-bazarski okręg, co ostatecznie zdławi Czarnogórę i Serbję. W Starej Serbji panuje zupełna anarchja, katolicy arnauci biją, rżną i palą inną chrześcijańską ludność, a nawet tureckich żandarmów. Głównymi sprawcami tej anarchji są katoliccy mnisi, a mnichów tych podtrzymuje i podbudza wiedeńska apostolska kamarylla i jest rzeczą dowiedzioną, że Austrja posełała do Starej Serbji swoich agentów, aby rozpalać fanatyzm wśród arnautów. Rząd serbski wie doskonale o tem co wyrabia austrjacka dyplomacja i nie ulega kwestji, że gdy Bułgarja ogłosi swoją zupełną niezawisłość i proklamować się będzie królestwem, Austrja natychmiast zajmie nowo-bazarski okręg, pod pretekstem zachowania równowagi na półwyspie bałkańskim i zabezpieczenia pokoju. Rosyjska polityka musi być twardą, a zajęcie przez Austrję nowo-bazarskiego okręgu, nie powinno być dozwolone i zamachowi temu przeszkodzić należy. Jeżeli książę Ferdynand — kończy *Świet*, podtrzymywany przez Austrję, siedzi w Bułgarji wbrew woli Rosji, to co może przeszkadzać Serbom i Czarnogórcom, aby zmienili swoje granice i polubownie podzielili się okręgiem nowo bazarskim, zająwszy go, jak można najprędzej, zanim go zagrabi Austrja? Zajęcie przez Serbów i Czarnogórców nowo-bazarskiego okręgu może się dokonać tak spo-

Czas odnowić przedpłatę! Na prowincji: *kwartalnie* zł. 6·— *miesięcznie* „ 2·— | We Lwowie: *kwartalnie* 4·50 *miesięcznie* 1·50 Za przesyłkę do domu 20 ct. miesięcznie. | **„Bluszcz"** Na prowincji: *kwartalnie* 2·40 *miesięcznie* —·80 | We Lwowie: *kwartalnie* 1·50 *miesięcznie* —·50

Kronika niedzielna.

(Słówko z powodu zabójstwa Wisnowskiej i z moich osobistych wspomnień. — „Niezwykłe kobiety" i prawdę powiedziawszy... — Specjalności w działalności „artystyczno-społecznej". — Co się dzieje na świecie... — Nie trzeba się dziwić... — Przykład ze stajni. — Wilki zwykłe i wilki niezwykłe — ich natura. — „Album XIX. wieku". — Ciekawa statystyka. — „Dziennik dla biednych". — Sielanka salonowa i naturalizm publiczny. — Co robią inne szczęśliwsze społeczeństwa z takimi, jak Szczepanowski?... — Słówko o mojemu polakożerstwie, o żydach i o Brodach).

Zdaje mi się, iż nie przesadzę, jeśli powiem, że była artystka teatru lwowskiego, która spoczęła wśród tak tragicznych okoliczności na warszawskich Powązkach — w ostatnim tygodniu zapanowała we Lwowie nawet nad agitacją wyborczą i pochłonęła całą uwagę dość apatycznej lwowskiej publiczności. Wisnowska u wszystkich była na ustach. Przypominam sobie, gdy występowała na naszej scenie, mieszkała na ulicy Teatralnej naprzeciw placu św. Ducha na trzeciem piętrze i w lecie, co dzień, w różnych godzinach, można ją było widzieć siedzącą z książką w ręku na ramie okna, upozowaną z pewną kokieterją i częściej na ulicę, jak w książkę patrzącą. Już wówczas dziewczyna młoda, może dziewiętnaście lat mająca, jakkolwiek życie nie starło z niej jeszcze owego naturalnego puszku naiwności — umiała posługiwać się dość zasobnym aparatem kokieterji, choć piękną wtedy nie była, a wyglądała czasem anemicznie; w interesach też „artystycznych", dotyczących jej karjery, była niezmiernie zręczną i umiała już za nos wodzić, kogo chciała... Spotykałem się z nią czasem w domu państwa Turczynowiczów z Warszawy, których córka była również artystką lwowskiej sceny. Raz pamiętam, rozmawiałem z Wisnowską o kobietach i tak coś z toku tej rozmowy wypadło, żem powiedział:

— Ostatecznie, społeczeństwa nie stoją na utalentowanych, lecz na zwykłych, uczciwych kobietach...

— Wie pan co — odrzekła Wisnowska — to wielka i święta prawda, co pan powiedział — ale ja wolę być utalentowaną kobietą...

— No, to nie przeszkadza znowu uczciwości...

— Ale, przyznasz pan, że nie pomaga jej bardzo — nie prawda? A jednak — ja wolę być utalentowaną kobietą..

Wielu znających bliżej ten nasz światek teatralny, utrzymywali, że Wisnowska była komedjantką w życiu, że egzaltacja jej była sztuczną — i ja do tych należałem. Zdaje mi się, że z zeznań świadków w warszawskim sądzie złożonych, przekonać się można, iż ta „naiwna" niegdyś sceny lwowskiej, na gruncie warszawskim granie komedji w życiu doprowadziła do artystycznej subtelności, a jakkolwiek kochała sztukę, pracowała i marzyła — nie zapominała nigdy o praktycznem wyzyskiwaniu tego, co się da wyzyskać.. Ktoś, gdzieś w jakiemś piśmie bąknął, że Wisnowska „w każdym razie była niezwykłą kobietą"... *De mortuis aut bene, aut nihil*, a nad mogiłą zamordowanego, mniejsza o to, jakim był, poczciwy pacierz nie zaszkodzi i kwiatek współczucia nie zwiędnie — wolno jest, jednak powiedzieć: niech Bóg chroni społeczeństwo od takich „niezwykłych" kobiet!.. Barteniew zwierz, morderca, wściekły — prawda, a jednak Barteniew w gruncie złym człowiekiem nie był... Uczciwa kobieta, w którejby się taki szaleniec zakochał, rozbudziłaby w nim wszystkie szlachetniejsze instynkta, a Barteniewowi drgała dusza pod koszarowym mundurem huzara i zrobiłaby go człowiekiem — utalentowana, uczyniła mordercą i katorżnikiem...

Już to, prawdę powiedziawszy, nasze „utalentowane" stosuneczki aktorskie w Warszawie, nie znoszą tak bardzo dziennego światła, a za kulisami i za murami warszawskich teatrów, w ogóle, synowie Marsa zbyt wiele objadają liści z wianków naszych mniej, lub więcej „niezwykłych" i „utalentowanych" córek Apollina i Terpsychory...

Co prawda, bardzo trudno żyć teraz o własnych siłach, podpartych nawet „niezwykłością" i talentem. Dziś do sztuki przyczepiły się takie rzeczy, a niektóre z nich nawet przyrosły, które są tylko „sztuką" życia, a specjalności — Boże drogi! jest tyle, że aż brak nazwisk na nie. Specjalności ludzkiej inteligencji nie poprzestały na nauce i wiedzy, przeniosły się także do szarego życia.. W działalności artystyczno-społecznej — stanowisko „męża aktorki", specjalność od niedawna uprawiana, nie jest do pogardzenia, zwłaszcza, gdy przy niej można być pokątnym doradcą aktorów, i odegrać czasem, gdy się nadarzy sposobność, rolę gąsiora, albo emigracyjnego ajenta. Na świecie jest co raz ciaśniej. Miejsca, ziemi nie przybywa, a ludzi, swoją drogą, rodzi się i chce żyć, co raz więcej — spychać więc musi jeden drugiego, a ten, co się nie ma gdzie pomieścić, musi się dobrze nakręcić, zanim się jakoś usadowi... Nie trzeba się dziwić, że np. chłopiec, wychowany w stajni, przytrzymujący strzemię pana i całujący go w kolano z utajonym żalem, że go jednocześnie ugryźć nie może — gdy go z masztarni los szczęśliwszy wyprowadzi w świat po za sferę całowania chlebodawcy w kolano i po za sferę sieczki z owsem, czuje nieprzezwyciężoną potrzebę gryzienia tych, którym w życiowej, uczciwej i pożytecznej pracy nie dorósł do kolan, a którzy się od niego tyłem odwracają... Gryzienie więc w takiem położeniu, przyjemnem, oczywiście, nie jest, ale szkodliwem także nie jest, a ponieważ takiemu gryzunowi wszystko jedno, gdzie gryzie — idzie więc tylko o to, aby zachować odpowiednią postawę... Wilków tępić należy, bo to szkodliwe stworzenia, ale dziwić się im nie można, że żywią się tylko mięsem, bo ich natura już taka, że niczem innem odżywiać się nie są w stanie. W ludzkiem publicznem życiu, są także wilki, obciągnięte skórą człowieka, które żywią się, jedynie, cudzym kosztem, czcią i spokojem... Wyglądają one zawsze chudo, szczapowato, wyszczerzają ciągle zęby i uśmiechają się nawet wtedy, gdy są głodne — widocznie i honor cudzy, i cześć, i spokój, nie są to pokarmy na użycie — ale żywić się tem muszą, bo muszą, bo taka już ich natura... Tępić ich także należy, ale dziwić się im nie można, bo każdy musi być tem, czem być może.

Kto wie — może to są grabarze końca dziewiętnastego stulecia pracownicy owego *fin de siècle*, których przeznaczeniem jest zagryzać w ludziach człowieka i przekonać, że na świecie są ludzie niepotrzebni... W każdym razie warto pozostawić po ludziach pamiątkę dla dwudziestego wieku. Tego zdania jest, widocznie, niejaki p. Edward Loewenthal, o ile się zdaje z brzmienia nazwiska, Niemiec, choć djabeł tam teraz rozpozna narodowości po nazwisku. Otóż ten p. Edward Loewenthal wydał odezwę w dwóch językach: po francusku i po niemiecku, odezwę do filozofów, poetów i publicystów, zapraszając ich, aby wzieli udział w Albumie XIX. wieku, który on zamierzył wydać. Wydawca zaręcza, że wielu francuskich, niemieckich, angielskich, włoskich i innych narodowości literatów przyrzekli mu już swoje prace, a właściwie coś w rodzaju takim, jak się to u nas spotyka w lwowskich jednodniówkach, bo rzecz, zamieszczona w tym Albumie ma się ograniczać na stu wyrazach, bądź to wierszowowych, bądź prozą. Pan Loewenthal zaprasza więc do wzięcia udziału w Albumie XIX. wieku wszystkie kraje, posiadające własne literatury — jednak myśli swoje uwiecznić mogą tylko po francusku, gdyż w tym języku uczeni, literaci, publicyści i poeci dziewiętnastego wieku przemówią do uczonych, literatów, publicystów i poetów dwudziestego stulecia. I to album, i ten pan Edward Loewenthal — doprawdy, czy nie są *fin de siecl*, bardzo nawet charakterystycznem?... Ładny, zaiste, wiek, skoro go w albumie może zamknąć jakiś Loewenthal — dowodzi to chyba nic więcej, tylko bezgranicznej bezczelności i kolosalnej arogancji, znamiennych cech pewnych rycerzy pióra z końca XIX. wieku.. Bądź co bądź, ciekawa byłaby rzecz, ile i jakie myśli uwieczniłyby się w takim albumie? Byłaby to w swoim rodzaju statystyka, owa nauka, która ludziom bez żadnej ogródki rżnie prawdę w oczy, nikomu i niczemu nie schlebia, aż do wygadywania impertynencyj, możnym tego świata i robienia różnym filistrom przykrości... Ot i teraz, świeżuteńko, wpadła mi pod ręce notatka pewnego angielskiego statystyka który przedewszystkiem wyrządził mnie przykrość, bo dowiedziałem się z niej, że literaci najkrócej żyją na świecie, a po nich zaraz idą szewcy.. Co za szczególne zachowanie porządku kolejowego w tej statystyce!... Według tego samego statystyka garbarze i adwokaci żyją przeciętnie jednakową liczbę lat, a najdłużej na świecie przebywają sędziowie, z czego wynika prosty wniosek, że przy samym końcu świata nikogo już na świecie nie będzie, tylko sędziowie i wtedy dopiero odpoczną sobie ci panowie należyc e.. Żart na stronę, ale ludziska są, doprawdy, w ogóle nieźli ludzie, „chociaż to życie idzie po grudzie"... Mam np. do zanotowania fakcik, godny uwagi, już choćby z tego samego powodu, że przychodzi on z Petersburga, któremu statystyka najboleśniejszą może wypowiedziała prawdę, bo wykazała, że ludność miejscowa tego miasta po prostu wymiera, a tylko zamiejscowi przybysze z innych gubernij i krajów powiększają ogólną ludność stolicy państwa rosyjskiego

Owóż, w tym Petersburgu zaczął wychodzić *Dziennik dla biednych*. Wydawnictwo, istotnie, oryginalne już jako samo wydawnictwo, ale oryginalniejsze ze względu na tendencje, bo służy ono, jedynie filantropijnym celom, nie jest przeznaczone dla szerszej publiczności, tylko dla informacyj członków towarzystw dobroczynnych i osób uprawiających miłosierdzie, które też łożą koszta na *Dziennik dla biednych*, a zysk z niego idzie na ubogich. Jest to organ lepszej warstwy rosyjskiej arystokracji rodowej i pieniężnej, a obowiązki redaktora *Dziennika dla biednych* spełnia z wielką sumiennością i zapałem oficer z gwardji, w której, jak wiadomo, epolety noszą synowie arystokracji rosyjskiej. Może ktoś powie, że to jest zabawka — być może, ale piękna zabawka i pożyteczna. Skoro ludzie dobrze robią drugim przez to, że sobie robią przyjemność — to zawsze z tego wynika korzyść ogólna. Niech się bawią, gdy ta zabawa ociera łzy niedoli drugim.

Gdyby u nas we Lwowie ludzie bogaci i arystokracja zaczęli się w podobny sposób bawić — to by się dobrze bawili... Sielanka towarzyska, w której może więcej sztucznych kwiatów, aniżeli naturalnych — ale, jak mi się przypomną hece, urządzane przez naszych polityków od pałki, kufla i kieliszka, naturalnie — jak wspomnę sobie tych ludzi, niby literackiego cechu, którym brak wszystkiego, oprócz bezczelności i nienstającego apetytu na ludzką sławę i honor — to, doprawdy, myśl z pewną przyjemnością spocznie nawet na sielance o sztucznych kwiatach...

Inne, szczęśliwsze społeczeństwa takiego pod obnego kroju, tak szerokich naukowych horyzon-

kojnie. jak się dokonało wprowadzenie na tron Ferdynanda w Sofji. Żadnej wojny z tego powodu nie będzie, jak jej nie było z powodu Koburga.

Z podobnymi wyzywającymi artykułami spotkać się można codzień we wszystkich dziennikach, przy rozmaitych okolicznościach i sposobnościach. Są one bardzo wyraźnem *signum temporis* i chyba mężowie stanu w Austrji, jeśli umieją patrzeć dalej, nie powinni dużo liczyć na skutki z odwidzin arcyksięcia d'Este w Petersburgu, bo rzetelnych owoców, któreby przyniosły korzyść monarchji austro-węgierskiej i przyczyniły się do pomyślności, opartej na silnym rozwoju indywidualizmu narodowego, pod względem politycznym i społecznym — z pewnością z tej wizyty nie będzie. Interesa Austrji i Rosji rozchodzą się na Wschodzie, rozchodzą się i gdzie indziej, a łatanina dyplomatyczna, tak nazwanych dobrych sąsiedzkich stosunków, na długo nie wystarczy, bo i tak już pod tym względem siedzi łata na łacie i musi przyjść czas, że nie będzie gdzie, czem i komu łatać. Należałoby dobrze o tem pamiętać, że tymczasowość w polityce wytwarza pewne pomyślniejsze, chwilowe sytuacje dla dyplomacji, ale silnej przyszłości politycznej nie zapewnia.

Akcja wyborcza.

Otrzymujemy od centralnego komitetu przedwyborczego następujące dwa komunikaty:

Centralny komitet przedwyborczy ogłasza niniejszem kandydaturę p. Edmunda hr. Starzeńskiego na okręg wyborczy miast Kołomyja-Buczacz-Śniatyn.

Centralny komitet przedwyborczy, zatwierdza kandydaturę ks. Kornela Mandyczewskiego na okręg wyborczy Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz.

We Lwowie 27. lutego. *Sapieha.*

Ze sfer nieprzychylnych wyborowi p. Szczepanowskiego rozpuszczono wieść, celem osłabienia jego kandydatury, że na wypadek, gdyby upadł we Lwowie w mieście, ma zapewniony wybór w izbie handlowej. Otóż zapewniamy kategorycznie, że jest to wymysł fałszywy. Izba handlowa ma swego kandydata i o p. Szczepanowskim nie było tam w obec dzisiejszej sytuacji mowy. Jestto nowy. obrzydliwy i haniebny podstęp pp. Rewakowicza i Jegermana, podstęp i głupi i podły. Wyborcy stolicy nie dadzą się tem zbałamucić i mimo szalonej agitacji za Lewakowskim, głosować będą jednomyślnie na

dra Franciszka Smulkę i Stanisława Szczepanowskiego.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że p. Sochor znów kandyduje! Smutno to może się skończyć dla Brodów i Złoczowa. dla których jedynym kandydatem jest p. dr. Emil Byk. Zgłosił się też inny kandydat dr. Kornfeld, ten jednak postępując legalnie i uczciwie, zgłosił się. acz późno, do komitetu centralnego. Rozumiejąc, że dziś wybór dr. Byka stał się koniecznością polityczną, cofnął swą kandydaturę, co komitet centralny przyjął z wielkiem uznaniem. Dr. Kornfeld całem postępowaniem swem dał dowód, że pięknie pojmuje zasady karności obywatelskiej.

Obecnie dowiadujemy się również, że komitet centralny postanowił raz jeszcze wysłać delegatów do Brodów i Złoczowa, celem obrony tego mandatu przed niepolskim kandydatem. Mianowicie do Brodów udał się wczoraj hrabia Ko. Stadnicki, a do Złoczowa pp. dr. Wł. Kozłowski i dr. Goldman, celem ponownego poparcia na miejscu kandydatury dra Byka potwierdzonej i zaleconej przez komitet centralny. Co więcej — delegaci rzeczeni mają w rzeczonych miastach ustanowić, z ramienia komitetu centralnego, zastępców swoich, których rzeczą będzie inwigilowanie wyborów w dn. 4. bm., aby te po myśli opinji komitetu centralnego wypadły.

Z Brodów otrzymaliśmy onegdaj wieczorem następującą depeszę: Tutejszy komitet przedwyborczy uchwalił dzisiaj zgłoszenie kandydatury dr. Emila Byka na posła do rady państwa przyjąć do wiadomości i zarazem przychylić się do jego prośby. aby termin do złożenia wyznania wiary politycznej ustanowić dlań na 1go marca r. b o godzinie 6. po południu. Po odbyciu posiedzenia otrzymał przewodniczący pismo centralnego komitetu przedwyborczego. ogłaszające kandydaturę dr. Emila Byka na okręg wyborczy miast Brody-Złoczów i zalecające takową wyborcom.

Witosławski, przewodniczący komitetu, *Gross*, sekretarz.

Z Mielnicy donoszą nam, że onegdaj w dniu 26. b. m. odbyło się tam zgromadzenie wyborców tegoż okręgu sądowego. Zebrani postanowili jednomyślnie oddać przy wyborze posła do rady państwa głosy swoje na hr. Mieczysława Borkowskiego i kandydaturę tegoż solidarnie popierać.

Z N. Sącza piszą do nas: „Dziś 26. bm. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, pod przewodnictwem burmistrza dr. Karola Slavika. Na wstępie oznajmia przewodniczący, że zgłosiło się czterech kandydatów, a mianowicie tutejszy notarjusz p. Lucjan Lipiński, inżynier p. Bolesław Długoszewski, tudzież p. Ferdynand Wejgel zgłoszony przez p. Lesława Borońskiego i p. dr. Madejski zgłoszony przez 33 miejcowych wyborców. Sekretarz zgromadzenia prof. Kisielewski, odczytuje odnośne zgłoszenia pisemne, tudzież list inżyniera Długoszewskiego, który uniewinnia swoje niestawienie się na zgromadzeniu.

Po zaproszeniu przewodniczącego, aby kandydaci wygłosili swoje wyznanie polityczne, zabiera głos jedynie obecny kandydat p. rejent Lipiński. W długiem i pięknem przemówieniu oświadczył, iż zgadza się w zupełności na program lewicy sejmowej i uznaje konieczność solidarności w Kole polskiem. Po tem przemówieniu posypały się interpelacje nader obfite, i tak dr. Matusiński interpelował kandydata, jak się zapatruje na „kwestję opiek i postępowania spadkowego", dr. Sterkowicz interpeluje co do kwestji ograniczenia liczby adwokatów, ks. Góralik interpeluje co do kwestji konkurencji kościelnej, dyrektor Kosman o upaństwowieniu kolei Karola Ludwika i o kwestji wzrostu inteligencji naukowej, p. Kisielewski w kwestji szkół wyznaniowych, ks. Dutkiewicz w kwestji upaństwowienia szkół ludowych itd. Na wszystkie powyższe interpelacje odpowiedział kandydat bardzo trafnie i bez najmniejszej trudności, słowem ku zadowoleniu interpelantów i obecnych wyborców. P. Wyszyński stawia wniosek, aby z powodu nieobecności innych kandydatów, ktoś w imieniu tychże przemawiał. Przemawiał tedy p. Wyszyński za dr. Wejglem zaręczając, że wszelkie pogłoski, jakoby p. dr. Wejgel w razie wybrania go tutaj i w Krakowie, mandat z Nowego Sącza złożył, są zupełnie mylne i bezpodstawne. P. dr. Barbacki popierał kandydaturę p. prof. dr. Madejskiego, podnosząc zasługi tegoż, położone około sądownictwa naszego, zarazem postawił wniosek próbnego głosowania nad swym kandydatem. Po licznych przemówieniach za i przeciw, jakoteż za i przeciw próbnemu głosowaniu i rodzajowi tegoż głosowania, co wywołało stosunkowo bardzo burzliwe zakończenie zgromadzenia, wybrano jako kandydata znaczną bardzo większością głosów p. dr. Madejskiego. Kandydatura tegoż, jakoteż i wybór. mają znaczne szanse, choć silnym przeciwnikiem będzie dr. Wejgel.

Z kurji mniejszych posiadłości ma silną partję kandydat dr. ks. Góralik, ale jeszcze silniejszego przeciwnika zdaje się on mieć we włościaninie Potoczku.

Z kurji większych posiadłości nie ma dotąd oficjalnego kandydata, jednakże gdyby p. dr. Gustaw Romer zechciał kandydować, niewątpliwieby przeszedł.

Ze Zbaraża telegrafują nam 28. lutego: Dziś przedstawił się wyborcom mniejszych posiadłości hr. Leon Piniński. Zgromadzenie to było nader liczne. Po przemówieniu prezesa rady powiatowej, p. Tadeusza Fedorowicza, w którem szczera życzliwość dla spraw kraju przebijała, zabrał głos kandydat. Prawie jednogłośnie przyjęto wreszcie kandydaturę hr. Pinińskiego.

Sprawa budowy teatru we Lwowie.

Rada gminna miasta Lwowa rozpoznawszy wszystkie miejsca, proponowane jej pod budowę nowego teatru we Lwowie, orzekła — jak wiadomo – uchwałą z 12. lutego b. r., że miejsca te, jako mniej odpowiednie, nie nadają się pod budowę przyszłego teatru, a to głównie z powodu trudności w należytem usytuowaniu budynku teatralnego. Uchwałą tą postanowiła reprezentacja miejska przekazać sprawę wyboru miejsca do bliższego jeszcze zbadania i rozpoznania sekcji budowniczej i przedłożenia następnie w najkrótszym czasie nowych wniosków reprezentacji miejskiej dla powzięcia ostatecznej decyzji.

Magistrat zawiadamiając Wydział krajowy o powyższej uchwale, odniósł się do niego z prośbą, ażeby, zanim załatwioną zostanie ostatecznie kwestja wyboru miejsca pod budowę teatru w sposób właściwy, spowodował zwołanie ankiety, upoważnionej do podjęcia rokowań z gminą miasta Lwowa w sprawie zamierzonej budowy i zaprosił do niej delegatów miejskich. Niezależnie od tego dyrekcja teatru hr. Skarbka wniosła prośbę do komitetu artystycznego dla nadzoru sceny i opery polskiej o poparcie, wobec Wydziału krajowego sprawy budowy teatru letniego we Lwowie. Prośbę tę przedłożył komitet artystyczny Wydziałowi krajowemu z gorącem ze swej strony poparcien i wnioskiem, aby Wydział krajowy sprawę tę jak najskuteczniej poparł i w tym kierunku działał, iżby rada miasta Lwowa bez dalszej zwłoki odpowiednie miejsce na budowę teatru letniego wyznaczyła.

Sprawa budowy teatru we Lwowie postąpiła obecnie o tyle naprzód, że Wydział krajowy postanowił sprosić na dzień 11. marca b. r. na godzinę 11. przed południem, delegatów rady miejskiej na naradę.

Delegatami reprezentacji miejskiej są pp. wiceprezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki, oraz radni miasta: Andrzej Gołąb, Józef Janowski, dr Leonard Piętak, dr. Antoni Małecki i Karol Sclayer.

Ze strony Wydziału krajowego wezmą w naradzie udział pp.: marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, zastępca marszałka krajowego Antoni Chamiec, oraz członkowie Wydziału krajowego: dr Franciszek Hoszard i Tadeusz Romanowicz.

Na porządku dziennym. oprócz głównej sprawy budowy nowego teatru. będzie także sprawa budowy teatru letniego we Lwowie.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyński bawi w Krakowie. — Dr. Arnold Ehrlich otworzył kancelarję adwokacką w Tarnopolu.

Nekrologja. W Barłżnie w Poznańskiem zmarł 80 lat liczący Maciej Bętkowski, waleczny żołnierz wojsk polskich z 1831 r.

Kalendarz. Niedziela (1.): Albina B. Wschód słońca o godzinie 6. minut 51, zachód o godzinie 5 minut 36.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, lisy.

Z powodu zgonu śp. Liskego uchwalił Wydział krajowy złożyć na trumnie zmarłego wieniec z napisem: „Ksaweremu Liskemu — Wydział krajowy".

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego uchwalił na posiedzeniu, odbytem dnia 27. bm wysłać piśmienną kondolencję do wdowy po śp. Ksawerym Liskem, członku Towarzystwa pedagogicznego od r. 1869. Zarazem uchwalił zarząd ku uczczeniu pamięci znakomitego pedagoga, uczonego i obywatela zamiast wieńca złożyć kwotę 25 zł. lwowskiemu towarzystwu przyjaciół uczącej się młodzieży na opłacenie objadów dla głodnych dzieci.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistę sądu powiatowego w Głogowie, Józefa Gawrona, kancelistą dyrekcji policji w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Józefa Głuca stałym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Ochotnicy; Mikołaja Bieleckiego z Radczy stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Uhrynowie Górnym; Józefa Nakielnego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Łąkcie Górnej; Izydora Samotułkę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nadziejowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Alojzego Charauzę ze Lwowa do Tarnopola.

Dyrekcja funduszu propinacyjnego rozpisuje licytację publiczną na dzierżawę prawa propinacji w 41 miejscowościach kraju.

Dar. Hr. Helena Mierowa ofiarowała sumę zł 10.000 na restaurację kościoła gr. kat. w Kamionce.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była — 4·0 C., najwyższa + 2·6°C., najniższa — 6·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby, średnia temperatura w tym czasie podniesie się do — 3·0°C., stan nieba będzie zmienny, a powietrze bardzo wilgotne. Przeważnie pogodnie; w drugiej dobie śnieg nieznaczny.

Złodziejów „końskich", Ołeksę Wasyłyszyna i Josla Mischla, przytrzymali onegdaj chłopi na gorącym uczynku kradzieży koni z domu zajezdnego przy ul. Stryjskiej. Złodziejów schwytali poszkodowani dopiero w Kulparkowie.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj popołudniu najechał woźnica Łucjan Marewicz tak nieostrożnie na chłopskie sanki, iż siedzący na tychże 19 letni chłopak, Dmytro Pawalony, otrzymał uderzenie w głowę tak silne, iż nieprzytomnego i ciężko rannego, odstawiono natychmiast do szpitala.

Niebezpiecznego złodzieja, Stefana Tłuściaka, który popełnił w ostatnich czasach kilka śmiałych kradzieży, schwytała nareszcie wczoraj policja i osadziła w aresztach.

Z powodu swarów małżeńskich włościanin Paneczuk we wsi Kliwodinie pow. kocmanieckiego, odebrał sobie życie. Posprzeczawszy się z żoną, wybiegł na podwórze i skoczył do studni, gdzie też utonął.

Z Zamarstynowa otrzymujemy zażalenie, że droga, prowadząca przez Zamarstynów do Hołoska wielkiego. jest wskutek zasp śnieżnych nie do przebycia. Tak żandarmi jak i zwierzchność gmin: Zamarstynowa, Hołoska małego i wielkiego patrzą na to obojętnem okiem i drogi poprawić wcale nie myślą.

Ludziom i bydłu grozi z powodu ogromnych wybojów w śniegu niebezpieczeństwo kalectwa, a kilkakrotne prośby i upominania w starostwie o zaradzeniu złemu, nie odniosły dotychczas żadnego skutku. Może poruszenie tej piekącej sprawy w drodze dziennikarskiej skłoni tych, do których należy czuwanie nad porządkiem i bezpieczeństwem publicznem, że przecież ulitują się biedy mieszkańców, którzy drogę tę przebywać muszą, i zrobią to, co im nakazuje obowiązek, naturalnie, zanim lipcowe słońce roztopi zaspy śniegowe.

Wychodźtwo. Jan Jakubiec, wychodźca do Ameryki, przytrzymany został w Krakowie wczoraj po południu przez policję wskutek otrzymanego telegramu, iż dopuścił się w Kolbuszowy sprzeniewierzenia kwoty 200 zł.

Samobójstwa. W Onucie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 13-letni Dawid Kruh, syn tamtejszego właściciela wielkiej posiadłości. Powód niewiadomy.

Włościanka w Pohoryłówce, powiatu kocmanieckiego, Wasyłena Kolibaba, odebrała sobie w oryginalny sposób życie. Nagotowawszy wielki baniak wody, rozebrała się do naga i wylała sobie wrzątek na głowę. Skutkiem poparzenia na całem ciele, umarła po kilku godzinach.

Tajemnicza sprawa. *Gaz. Pol.* donosi: Dnia 23. bm. na polu pod Uściem Putyłowem znaleziono zwłoki tamtejszego włościanina Michała Bezel. Komisja sądowo-lekarska znalazła na ciele nieboszczyka przeszło 30 obrażeń, dowodzących, że Bezel został zamordowany. Dowiedziano się, że dniem naprzód Bezel w towarzystwie swej żony jechał po polu saniami, zażądano więc od żony wyjaśnień. Ta początkowo wypierała się wszystkiego, następnie jednak przyznała się, że istotnie w towarzystwie męża i wieśniaka Prokopa Jurbasza jechała saniami. Po drodze jednak Jurbasz zatrzymał konie, ściągnął Bezela z sani i obaliwszy na ziemię, bił tak długo, dopóki mąż nie wyzionął ducha. O powodach zbrodni i o roli, jaką w niej grała sama — Bezelowa nie chce dać wyjaśnień. Aresztowano ją wraz z Jurbaszem.

Dra Liebreicha środek leczniczy przeciw suchotom polega — jak już nam depesza doniosła — na podskórnem wstrzykiwaniu, składającem się z kantarydjanu potasu, tj. związku potasu z kwasem kantarydynowym. Recepta tego środka jest następująca, według oświadczenia dra Liebreicha: 0·2 gram kantarydyny i 0·4 gram. wodniku potasowego, albo też 0·3 wodniku sodowego. Należy zważyć dokładnie i w miareczkowanej retorcie o objętości 1000 k. cent. wody tak długo ogrzewać w łaźni wodnej, póki się nie otrzyma czystego klarownego rozczynu. Potem, ogrzewając, dodaje się zwolna wody do znaku retorty i po ochłodzeniu wlewa się wody aż do objętości litra.

O skuteczności tego leku wyrażają się lekarze z uznaniem, a na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Berlinie wyraził przewodniczący tegoż Towarzystwa, dr. Virchow, publiczne podziękowanie wynalazcy. Dr. Heinemann, który robił doświadczenia z tym lekiem, stwierdził, że na 27 wypadków osiągnął 17 razy skutek jak najlepszy.

Ruch emigracyjny. Według sprawozdania rządu niemieckiego, w r. 1889 wywieziono z portów niemieckich 181.003 osób, a w r. 1890: 243.283. Do wzrostu tego ruchu przyczyniła się głównie emigracja z Rosji na Bremę do Brazylji. Z Bremy wywieziono w r. 1889 osób 1894, a w r. 1890 osób 30.835.

Sprawa Bartenjewa. Adwokat Plewako, jako obrońca Bartenjewa, ma zamiar apelować do warszawskiej izby sądowej i żądać ponownego rozpatrzenia sprawy o zabójstwo Wisnowskiej.

Woda z Jordanu. Mało kto wie zapewne. że książęta domu Hohenzollern, bywają chrzczeni wodą z Jordanu. Wody tej, zważywszy mnożność rodziny, cała beczka trzymana jest zawsze w zapasie w rezydencji cesarskiej.

„The baccara-scandal" rozgłośna historja, której bohaterem stał się sir Gordon Cummins przekonany jakoby o grę podstępną i oszustną w bakkarata, z każdym dniem większe budzi zajęcie w Londynie. Teraz dzienniki podają już drobne szczegóły nawet, dotyczące fatalnych dni 8. i 9. września 1890 r., w ciągu których baronet został schwytany *in flagranti*. Dziennik *World* podaje między innemi rysunek stołu, na którym prowadzono grę, z oznaczeniem miejsc. które zajmował baronet i partnerzy. którzy mieli go obserwować.

Dokument, jaki podpisał baronet, brzmi dosłownie jak następuje:

„Z uwagi na przyrzeczenie, uczynione przez dżentlmanów niżej podpisanych, iż zachowają zupełne milczenie w kwestji oskarżenia, wymierzonego przeciw mnie, co do gry mej w bakkarata w dniach 8. i 9. września 1890 r. w Tranty Croft, przyrzekam solennie z mej strony, że nigdy w życiu kart się nie dotknę. *William Gordon Cummins.*"

Przyrzeczenie to ciążyło biednemu baronetowi, ogromnie. W kilka tygodni przeto po owej partji w Tranty Croft zwołał też same osoby, które go egzekwowały, aby mu pozwolono grywać w whista z kolegami swymi, oficerami, w klubie.

Prośbie tej jednomyślnie odmówiono.

Katon?... Zapytywano nas, czy p. Rewakowicz popiera bezinteresownie wybór p. Lewakowskiego? Na to odpowiedzieć niemożemy bezpośrednio. Znamy jednak z opowiadania osób wiarygodnych fakty, które pozwalają nam sądzić, że p. Rewakowicz nie jest tak bezinteresownym, jak się wydaje.. Smutne to bardzo — ale niestety, ze względu na źródło tych wiadomości. bardzo prawdopodobne. P. Rewakowicz grozi wszystkim rozprawą sądową — bardzo bylibyśmy mu obowiązani. gdyby oskarżając nas, postawił w możności wykazania mu naszych zarzutów.

Awantura w ratuszu, inscenowana przeciw p. Szczepanowskiemu, kosztować miała zwolenników Lewakowskiego około 400 zł. Jak na te pieniądze, skutek był bardzo mizerny —. chyba, że znaczna część kwoty tej ugrzęzła w kieszeniach pp. aranżerów! „Zacni" ci ludzie potrafią to doskonale.

Korespondencja redakcji. Pan W. w Brodach: Wiemy o tem! Dosyć przeglądnąć rocznik *Kurjera*, ażeby się przekonać, że p. Rewakowicz już wówczas potrafił za „Ogłoszenia i inseraty" zmienić znacznie swoje przekonania.

Tego pana, który śmie nosić maskę uczciwego człowieka, znamy tu doskonale.

Odczyty publiczne. W poniedziałek, 2. marca o godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej, prof. dr. J. Szpilman mówić będzie w dalszym ciągu: O Pasteurze i Kochu. — Odczyt rozpoczęty zostanie punktualnie o godz 5.

Ogólne zebranie słuchaczy wyższych szkół lwowskich i wyższej szkoły rolniczej w Dublanach odbędzie się w niedzielę, 1. marca rb. o godzinie 7 wieczorem w sali auli politechnicznej z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór komitetu akademickiego, celem urządzenia obchodu setnej rocznicy konstytucji 3. maja.

2. Wnioski uczestników zebrania. jako dyrektywy dla tegoż komitetu.

Z „Sokoła". Koncert muzyki wojskowej 80 pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Fridricha, odbędzie się w niedzielę, dnia 1. marca rb. o godzinie pół do 5 popołudniu. Program: 1. Auber: Uwertura do opery „Fra Diavolo"; 2. Verdi: „Agnus Dei", (z Requiem); 3. Margrabina Pallavicini: „Abschiedsgrüsse", walc (poświęcony księżnej Windisch Graetz); 4. Wagner R.: „Muzyka weselna i pieśń" z opery „Lohengrin"; 5. a) Szopowicz: Mazurek, b) Czerny: „Concert-Ländler", skrzypce solo z tow. kwartetu smyczków.; 6. Sonppé Fr.: Wyjątki z operetki „Podróż po Afryce"; 7. Kling: „Die beiden kleinen Finken", utwor salonowy na 2 picola: 8. Umlauf: „König Karl", marsz.

Walne zgromadzenie „Harmonji" odbędzie się w niedzielę 1 marca 1891 o godz. 3. popołudniu w wielkiej sali ratuszowej.

Odczyt dr. Stanisława Głąbińskiego „o przyczynach drożyzny w Galicji," odbędzie się w dniu dzisiejszym (1. marca rb.) w sali „Skały" — Początek o godzinie 5 popołudniu.

Następny odczyt mieć będzie w niedzielę, 8. marca rb. pan Bronisław Pawlewski, profesor szkoły politechnicznej, pt. „O nafcie i przetworach naftowych" (z demonstracjami).

---

tów, tak głęboko wnikających w ogólno-ludzkie stosunki. takich do szpiku kości mądrych patrjotów. jak Szczepanowski — chwytałyby za obydwie ręce, aby zużytkować ich wielką wiedzę i gotowość do pracy publicznej — u nas, w niezdrowych stosunkach, przeciwko takiemu mężowi używa się głupiej hałastry ulicznej, komenderowanej przez bandytów opinji publicznej.. Że jeszcze są ludzie zacni, którzy wśród tak sponiewieranych stosunków stają do służby publicznej — doprawdy. podziwiać trzeba ich obywatelski patrjotyzm tembardziej, że będąc materjalnie niezależni mogliby nic nie robić i nie narażać się na pociski głupców i złych ludzi.

Kiedym już wlazł w te wybory, jak Piłat w *Credo* i kiedym się dotknął błota agitacyjnego, którego fabrykę wraz z innemi błotem założył p Rewakowicz z nieograniczoną poręką za swoich ajentów i komisantów — powiem jeszcze słówko o Brodach. Pisałem kilkakrotnie w mojej „Kronice" o żydach i otrzymywałem anonimowe listy, w których jedni mnie zarzucali sympatje do filosemityzmu, a drudzy do antisemityzmu — a ja po prostu byłem i jestem, co do żydów, polakofilem — to samo też powiem i o Brodach. które, właśnie, co do polskości, nie posiadają budującej reputacji. Ale przyszedł czas, że mogę ją naprawić, bo z okręgu miejskiego Brody-Złoczów usunął się kandydat na posła obcokrajowy, a stanął na jego miejscu dr. Emil Byk, adwokat ze Lwowa i radny miasta. Uczyniono więc zadość żydowskiej ludności tego okręgu i zatwierdzono kandydata izraelitę, przeciwko któremu, nietylko chrześcijanie nic nie mają, lecz przeciwnie, popierają go szczerze i stanowczo. Powołanie dra Byka na posła do rady państwa zależy teraz tylko od samych żydów brodzkich — tym wyborem zamanifestują oni swoją solidarność narodową, bo dr. Byk jest zatwierdzony przez komitet centralny i dowiodą, że obcych bogów nie ma dla nich po za krajem. Wysunął się znowu. podobno, w ostatniej chwili, jakiś wiedeński żyd, aby wieść na pokuszenie starowierców brodzkich.. Można było do pewnego stopnia usprawiedliwić wybór p. Sochora — ale teraz, gdyby okręg ten sprowadził sobie na swego reprezentanta jakiegoś obcego żyda wiedeńskiego skutki z tego w przyszłości byłyby fatalne dla Brodów, które już i tak, jak Łazarz wśród miast galicyjskich wyglądają.

Stach Pancerny.

19)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

Zwolna i stopniowo stosunki jej z resztą personalu cyrkowego ułożyły się dość znośnie. Jakkolwiek by wiedziona instynktem zachowawczym, trzymała się od wszystkich na uboczu, a jakkolwiek nigdy nie brakło jej tam, gdzie wzywał obowiązek i była w ogóle jedną z najsumienniejszych artystek towarzystwa, to jednak i w cyrku i po za cyrkiem żyła w zupełnem niemal osamotnieniu.

Po niedługim czasie wesołe koleżanki zaprzestały i myśleć o tem, aby mogły pozyskać sobie przychylność „dumnej arystokratki" — jak ją z przekąsem nazywały — lub nakłonić Leonię do uczestnictwa w rozrywkach, wątpliwej nieraz cechy. A obecnie wszystkie pierwszorzędne siły kobiece towarzystwa nadawały sobie minę, że odczuwały jakby rodzaj lekceważenia i politowania dla tej małej i głupio-cnotliwej gąski... Jedna jedyna mis Ella miała odrobinę przystępu do Leoni, a swoją drogą jej niedorzeczna najczęściej gadatliwość i zbyt liberalne poglądy na obowiązki młodej dziewczyny, stawały się nieraz wprost nieznośne dla osoby do tyla dystyngowanej, wykształconej i w zasadach moralności niezmiernie surowej, jaką była wychowanka br. Trossartów..

Co do personalu męskiego, ten twierdził z rzadką jednozmyślnością, że nigdy dotychczas nie posiadał równie pięknej i eleganckiej koleżanki i — co było do przewidzenia — kilku z nich wkrótce zakochało się na zabój w nadobnej jeżdżczyni. Że ona atoli żadnemu nie czyniła szczególniejszych jak cbś awansów. zachowując wobec wszystkich jedną miarę uprzejmości, więc rywale nie mieli przynajmniej powodu do spoglądania na siebie okiem zawistnem, albo, co byłoby gorsze jeszcze, do rozgrywania sprawy sercowej siłą pięści...

Z rzadką jeno zgodnością wzdychali razem nad lodowatem sercem pięknej koleżanki, czem dali asumpt dowcipnemu klownowi, że ów szpaler, jaki tworzyli z reguły artyści i masztalerze przy wjeżdżaniu Leoni na arenę, nazwał złośliwie „aleją westchnień". Aleję tę przedłużał codzień co raz liczniejszy orszak stałych gości cyrkowych z grona złotej młodzieży, którzy uwijając się co wieczora po małej przestrzeni, dzielącej maneż od stajni, nie mieli goretszego pragnienia nad to, aby bodaj w przelocie schwycić dla siebie jedno spojrzenie, jeden uśmiech przyjaźniejszy czarującej signoriny Loli.

Lecz i z tych ludzi, przeważnie gotowych każdej chwili do rzucenia całej fortuny swojej pod drobne stopy Leoni, żaden, ale to żaden nie zdołałby pochwalić się, że za swe ciche uwielbienie otrzymał od niej coś więcej, aniżeli tylko giest konwencjonalnego powitania. Lecz cóż — kiedybo i ten giest z wysokości siodła rzucony, był tak czarowny i zachwycający, że sam jeden wywoływał w całym cyrku burzę oklasków. Jakby księżniczka z krwi królewskiej, pochylała urocza jeżdżczyni swą główkę jasną, a błyszczące spojrzenia jej źrenic zabójczych zdawały się godzić w serce każdego, kto był w nią — z bliska czy z daleka — wpatrzony całą potęgą swego wzroku.

Niemal co wieczora zasiadał Montraillet w swej stałej loży. jawiąc się tuż przed występem Leoni, a niezwłocznie po nim wynosząc się z cyrku. Ani razu przytem nie odważył się, przesłać jej z bukietem sakramentalnym jakikolwiek klejnot lub w ogóle podarek kosztowny, choć to była regułą a nawet uświęconym poniekąd obowiązkiem reszty mecenasów cyrkowych.

Otóż gdy zdarzyło się poraz pierwszy, że z bukietami przyniesiono Leoni parę sztuk kosztowności, oburzyła się szczerze do najwyższego stopnia na samo już przypuszczenie czyjeś, że ona mogłaby przyjąć takie podarki. Później, po dłuższej rozmowie z dyrektorem, zmieniła postanowienie. Zabrała złoto i brylanty do domu, ale nie otwierając nawet futerałów, kryjących w sobie te drogie świecidła, ustawiła je w szafie.

— Moje kochane dziecko — mówił dyrektor tonem ojcowskim, gdy usłyszał, że ona zamierza odesłać wszystkie podarki ze złota hojnym dawcom — gdybyś to uczyniła. osiągnęłabyś niezawodnie wręcz przeciwny efekt. Mniemanoby bowiem, że masz zazdrosnego amanta, który zabrania ci przyjmowania prezentów, a które ostatecznie nie są w gruncie rzeczy niczem innem, jak tylko szacunku pełnym dowodem na zewnątrz tej wielkiej sympatji, jaką sobie zaskarbiłaś u publiczności paryskiej..

Jedynym człowiekiem, z którym Leonia w zażyłych pozostawała stosunkach, był Gaston. Uważała go, jak poczciwego starszego brata. Bywało, każdej niedzieli, kiedy cyrk nie potrzebował żadnej *great attraction*, aby się wypełnić po brzegi, młoda para przyjaciół naszych robiła wycieczki w bliższe i dalsze okolice Paryża. Wówczas zawsze, zawieszona poufale na ramieniu młodego chłopaka — co swoją drogą było dlań szczytem szczęścia i zadowolenia rozkosznego — rozprawiała swobodnie i bez przymusu o swoich sukcesach w cyrku, o nowych ćwiczeniach i próbach, albo o tem jednem, do czego myśl jej powracała ustawicznie: o odnalezieniu rodziców i skradzionego testamentu. W tej ostatniej mierze opanowała ją bowiem istna manja. Wierzyła święcie, że obie te tajemnice były ściśle związane ze sobą, zda się przeczuwała, iż prędzej później zbadanie i odsłonięcie tych obu tajemnic przypadnie jej w udziale.

Ale na hr. Montrailleta schodziła dość często rozmowa młodej pary. W tej jednak mierze zmienił się dość znacznie ton Leoni, jakkolwiek młody, niedoświadczony, a po uszy zakochany Gaston bynajmniej tego nie zauważył.

Z razu myślała nieraz o tym Montraillecie, jako o człowieku, z którym na całe życie swoje najkategoryczniej zerwała. W złem czy dobrem. nigdy już znać go nie będzie. Potem, zwolna i stopniowo wspominała o nim, co prawda nieśmiało i pobieżnie jeno, robiąc czasem uwagę, że bądź jak bądź jest on w gruncie rzeczy lepszym osobnikiem, aniżeli na oko się wydaje. Wśród tego opanowało ją nagle dziwne i niczem nieuzasadnione zniecierpliwienie. To też zdarzało się teraz z reguły, że w rozmowie z Gastonem sama wymawiała pierwsza to nazwisko znienawidzone, poczem niespodzianie urywała dyskurs, wołając jakby z obrzydzeniem i niechęcią:

— Że też pan panie Gastonie, wiecznie i ciągle wspominasz mi o tym człowieku! Ależ nie uwierzysz nawet, kochany przyjacielu, jak on mi jest obojętny! Toż to warjat skończony, gdy co wieczora nasela mi swoje kwiaty... No! może on czekać długo, bardzo długo, zanim bodaj jeden listek z bukietów jego włożę do mojej butonierki!

Poczciwy i dobroduszny Gaston, który do tej pory najmniejszego nie miał wyobrażenia o metamorfozach, dokonywujących się w kobiecem sercu. cieszył się ogromnie z takich słów Leoni. A spotkanie, jakie zdarzyło się mu pewnego popołudnia w niedzielę, w pobliżu *Café de Cascades* w bulońskim lasku, do reszty napełniło niedoświadczonego chłopaka tem przekonaniem błogiem, iż Leonia z całej duszy nienawidzi Montrailleta... *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

„Magasin au Printemps" we Lwowie, ul. Halicka l. 13, (Ignacy Fried) poleca największy wybór dywanów, kołder, kocyków, plaidów, bielizny systemu Jägera, kaloszy rosyjskich, parasoli, kapeluszów, koszul, krawatek, rękawiczek, kufrów i t. p. po najniższych cenach. w parterze i na I. piętrze.

M. JONASZ we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3 … po najdokładniejszym kursie dziennym … los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie 50.000 zł.

Dr. KSAWERY LISKE,

urodzony dnia 18. października 1838, zmarł dnia 27. lutego 1891 roku.

Znowu bolesną przychodzi nam zapisać stratę.

Społeczeństwu ubył zacny obywatel—nauce, dziejopisarstwu jeden z najzdolniejszych i najznakomitszych pracowników.

Onegdaj o godzinie 4. popołudniu dokonał zasłużonego żywota ś. p. dr. Ksawery Liske. W ostatnich dniach skutkiem gwałtownego sił upadku, katastrofę przewidywano; śmierć też jedynie ulgę i uśmierzenie przynieść mogła cierpieniom fizycznym, które przez cały lat szereg przykuwały ś. p. Liskego do łoża boleści; niemniej jednak trudno oswoić się nam z myślą, że znakomity uczony, który tak długo, tak wytrwale opierał się niemocy, nie wypuszczając pióra i książki z ręki, — ustąpił z grona żyjących. Czczono go i kochano; czczono wiedzę, hart ducha, prawość — kochano człowieka.

Był to wzruszający zaprawdę widok: człowiek, który nie ma dość sił, aby podnieść się z łóżka, a jednak pracuje bez przerwy; który — jak opowiada Kalinka — jęcząc z bolu po dniach całych, nie znajduje dla siebie żadnej innej pociechy, jak w tem, co dotyczy nauki i kraju; który ma to do siebie, że każda lekcja i każda dysertacja naukowa ubezwładnia go na wiele godzin, a jednak nie cofa się on przed tem wysileniem... Wszak to prawdziwy męczennik nauki!

Ta wierna, a dosadna charakterystyka ś. p. Liskego, nakreślona piórem zawodowego towarzysza, jest słusznym hołdem i dla zamiłowania w pracy, jakie go ożywiało i dla tej niespożytej siły woli, którą wyczerpała śmierć dopiero...

*

Urodził się ś. p. Franciszek Ksawery Liske d. 18. października 1838 r. w Szląskowie, w pow. Krobskim w W. ks. Poznańskiem, z ojca Adolfa i matki Cecylji z Michalskich. W Lesznie uczęszczał do gimnazjum, a ukończywszy je, na wykłady wydziału historyczno-filozoficznego w uniwersytecie wrocławskim. Wtajemniczył go w ścisłą metodę badań historycznych prof Jungmann, dyrektor wrocławskiego gimnazjum historycznego. Nastały czasy, gdy naród porwany ideałem swobody, zażądał od swej dziatwy nie słów, lecz czynów. Liske zrozumiał, gdzie go powołuje obowiązek; porzucił martwe księgi, aby żywe złożyć dowody swego przywiązania do ojczyzny. Wówczas to nabawił się pierwszych zarodów choroby, która po latach wzmógłszy się, podkopała jego siły. Krewkość swą, z najszlachetniejszych płynącą pobudek, odpokutował w r. 1864 więzieniem, które także wiele przyczynić się musiało do rozwoju późniejszej choroby. Po uśmierzeniu się wielkiej zawieruchy narodowej, powrócił Liske na ławę uniwersytecką, z zapałem kultywując dalej studja historyczne w Berlinie pod Droysenem. W r. 1867 promowany został na doktora filozofji w Lipsku, na podstawie rozprawy p. n.: „Polnische Diplomatie im J. 1526“, poczem przez dwa jeszcze lata uzupełniał w Berlinie swe studja w kierunku dyplomatyczno-paleograficznym

W roku 1869 wezwał Liskego Wydział krajowy do objęcia wydawnictwa „Aktów grodzkich i ziemskich“. Osiadł więc we Lwowie. Zamianowany zrazu docentem historji powszechnej przy tutejszym uniwersytecie, otrzymał w roku 1876 stałą katedrę tego przedmiotu i objął kierownictwo seminarjum historycznego, na którem to stanowisku niespożyte oddał zasługi.

Erudycja, obok niezwykłych pedagogicznych — jeśli wolno użyć tego wyrazu — zdolności i daru krytycznego — oto zalety Liskego, jako profesora. Szczerze niosący pomoc gorliwym swym adeptom, nieprzyjaciel wszelkiej płytkości, stanowczy i poważny, jakkolwiek nie schlebiał młodzieży, był bezgranicznem przez swych uczniów otaczany uwielbieniem.

Jakoż z jego szkoły wywiódł się cały zastęp młodych, utalentowanych i sumiennych pracowników, którzy, mimo krótkiego czasu swej działalności, chlubnie się zapisali w literaturze. Trzech z nich sami już piastują katedry profesorskie w naszym uniwersytecie: doktorowie filozofji: Semkowicz, Balzer i Finkel. Wiele obiecujący uczeń dra Liskego, dr. Lukas, zmarł przedwcześnie, w czasie właśnie, gdy miał rozpocząć wykłady jako docent w uniwersytecie krakowskim. Dr. Prochaska, dr. Gorczak, dr. Pappée, dr. Br. Czarnik, p. A. Lorkiewicz, dr. W. Czermak, pp. Czołowski, A. Bieńkowski i w. i., którzy tak chlubne zdobyli sobie pracami swemi uznanie — wszyscy oni nabyli fachowe swe wykształcenie w szkole Liskego.

Od roku 1878 należał Liske do Grona członków krakowskiej Akademji umiejętności, w roku 1879/80 był rektorem uniwersytetu lwowskiego, w roku 1887 wybrany dożywotnim prezesem Towarzystwa historycznego, instytucji, założonej przez jego uczniów, i do końca życia godność tę piastował.

Zjazd historyków we Lwowie w lipcu r. z. uczcił dwudziestą rocznicę działalności Liskego na uniwersytecie lwowskim wspaniałą owacją, a pod koniec tegoż roku Koło literackie tutejsze zamianowało go honorowym członkiem, jako męża wielkich zasług, jednego ze swych założycieli pierwszego swego prezesa z r. 1880.

Jeszcze jedno podnieść należy.

Kiedy w roku 1867 Bismark z trybuny parlamentarnej obelgi, rzucone Polsce, zaprawił całym szeregiem fałszów historycznych, usiłując dowieść, że ziemie polskie do Prus włączono na mocy praw historycznych, Liske wydał w trzy dni broszurę, w której, na podstawie źródeł wyłącznie niemieckich, obalił tendencyjną argumentację żelaznego kanclerza.

Działalnością swą literacką naukową zasłużył się Liske równie świetnie. Biorąc na uwagę fakt, że od lat siedmiu prawie nie opuszczał łóżka, a od lat kilkunastu nękany był chorobą, — zdumiewać może liczba prac, któremi wzbogacił nasze historyczne piśmiennictwo.

Z początku posługiwał się językiem niemieckim, później na przemian niemieckim i polskim. Ogłosił także kilka dzieł w językach: szwedzkim, duńskim, hiszpańskim, celem zaznajomienia cudzoziemców z materjałami źródłowemi, odnoszącemi się do ich dziejów, a pomieszczonemi w naszych bibljotekach.

Wydane pod jego redakcją „Akta grodzkie i ziemskie“ z czasów Rzeczypospolitej polskiej doprowadzone zostały do pokaźnej objętości kilkunastu tomów, czyli 708 arkuszy druku.

W ostatnich latach objął nadto redakcję *Kwartalnika historycznego*, który pod jego kierownictwem stał zawsze na wyżynie swego zadania. Umieszczał także — dawniej zwłaszcza, gdy miał jeszczeze dość sił po temu, — artykuły swoje sprawozdawcze i oryginalne w kilkunastu pismach literackich i naukowych, tak polskich jak zagranicznych.

We wszystkiem, co wyszło z pod jego pióra, widoczną jest i erudycja fenomenalna i śmiałe pogłębianie ducha dziejów i ścisłość analizy krytycznej. Język w jego pracach jędrny, grupowanie faktów zręczne, wnioskowanie bystre. Co do sposobu traktowania przedmiotu, to unikał zawsze owej oschłości, która prozę najlepszych nawet badań czyni niedostępną. Abstrakcyjne rozumowania nie miały w nim zwolennika; przenosił nad nie dziedzinę konkretnych faktów.

Wzmagająca się u schyłku choroba, rozpaczliwie bolesne ataki nerwowe kilkuletnie leżenie w łóżku, obok wielu drobnych dolegliwości — zmusiły Liskego do ograniczenia swej działalności; pracował jednak z wysiłkiem — w miarę możności — do ostatniej prawie chwili, zużywając tym sposobem resztę zasobów życiowych.

Żołnierz, ginący w jednej chwili od kuli wroga, otrzymuje miano bohatera; jakże nazwać tego, który przez lata całe patrzył śmiało śmierci w oczy, który pasował się z najstraszliwszemi cierpieniami, a mimo to nie opuścił rąk bezwładnie, siłą ducha pokonując niemoc ciała?

Cześć jego pamięci!

Z Izby sądowej.

Lwów 27. lutego.

(Z tajemnic Kulparkowa).

(Posiedzenie popołudniowe).

Świadek Kazimierz Michalewski, liczący lat 37, urzędnik krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń, zaprzysiężony, opowiada, w jaki sposób się dowiedział o awanturze między bratem swoim Zakrzewskim a p. Neusserem. Gdy świadek przyjechał na Kulparków, zobaczył w ogrodzie p. Neussera i ten przyjął go w sposób bardzo niegrzeczny. Dowiedziawszy się od Zakrzewskiego o całej sprawie, zaczął świadek prowadzić dochodzenia na własną rękę. I rzeczywiście, udało mu się dowiedzieć o owej sławnej „kuracji“ kulparkowskiej od dwóch dozorców tamtejszych. Postanowił więc odebrać brata ze Zakładu. W tym celu zażądał świadek interwencji policji a gdy mu tej odmówiono, zwrócił się do wojsk. komendy miejscowej i do jenerała doktora Hlavacza. Jen. Hlavacz pojechał natychmiast ze świadkiem na Kulparków. P. Neusser przyjął świadka bardzo grzecznie, a nawet po raz pierwszy wówczas prosił go siadać. Pan Neusser pokazywał jenerałowi H. papiery, a następnie poprowadził go do Zakrzewskiego. Na korytarzu spotkano dra Maliszewskiego, który powiedział: „Zakrzewski dostał napadu szału, nie można się z nim widzieć, powybijał szyby, kazałem go zaprowadzć do separatki.“ P. Neusser robił tak, jakby tego nie słyszał. Gdy Zakrzewskiego sprowadzono ze separatki, był zupełnie spokojny, wyglądał tylko okropnie, był blady, znękany, ubranie powalane, a prowadzono go jak jakiego zbira. Jenerał Hlavacz wypytywał się Zakrzewskiego o wszystko a ten dawał wyczerpujące wyjaśnienia. To też, gdy świadek wracał z jenerałem H. do miasta, wyraził się tenże o Zakrzewskim: „on mówi zupełnie logicznie i rozumnie, no, ale może być, że jest warjat“. Świadek udał się następnie ze skargą do prokuratora, do prezydenta sądu karnego, a wreszcie wieczorem zwrócił się do redaktora *Dziennika Polskiego* z prośbą o pomoc. Na drugi dzień pojawił się pierwszy artykuł w tej sprawie. Byłem tak wzruszony — opowiadał świadek — iż wobec redaktora *Dziennika Polsk.* rozpłakałem się. Owa chwila, gdy brata mego ze separatki sprowadzono do jenerała Hlavacza — nigdy nie wygaśnie w mej pamięci. Był to widok straszny!

Swiadek Michał Wulczak, liczy lat 26, były dozorca w zakładzie kulparkowskim, został zaprzysiężony. Był on przydzielony do usług porucznika Zakrzewskiego. Swiadek opowiada, w jaki to brutalny sposób urządzano porucznikowi Zakrzewskiemu zawijania w prześcieradła pod komendą dra Miliszewskiego. Sześciu dozorców rzuciło się na Zakrzewskiego i trzymając go w powietrzu, zdarli z niego siłą mocą ubranie. Surdut ściągano przez głowę. Swiadkowi żal się zrobiło Zakrzewskiego, to też ujął się za nim, a wtedy p. Neusser zawołał: „pójdziesz ty złodzieju!“ Swiadek przestraszył się i uciekł z zakładu bez książki służbowej. Obawiał się bowiem, ażeby p. Neusser „coś mu nie zrobił“. Zawijania w prześcieradła, według twierdzenia świadka uważane bywa w zakładzie kulparkowskim jako kara. Zakrzewski skarżył się przed świadkiem, że jest okropnie skrępowany i wtedy tenże tylko z wielką trudnością zwolnił mu więzy.

Swiadek Roman Dzuła, starszy dozorca w szpitalu kulparkowskim, pełniący te obowiązki dotychczas, po zaprzysiężeniu, opowiada szczegółowo o „kuracji“ Zakrzewskiego, o synapizmach, zawijaniach itd. Zeznania tego świadka zgadzają się w głównych punktach z opowiadaniami Zakrzewskiego. Dyrektor Neusser — jak twierdzi świadek — zdjąwszy plaster z karku, „pogładził“ nim Zakrzewskiego „po wąsach“ i powiedział: „a jak smakuje moskiewska kuracja“.

Na drugi dzień por. Zakrzewski skarżył się przed świadkiem, iż „ma spalone usta“. Zresztą stwierdza świadek, że Zakrzewski zachowywał się spokojnie.

Na zapytanie prokuratora, potwierdza świadek, iż dyrektor Neusser mówił do porucznika Zakrzewskiego: „wartoby ci położyć ten plaster na język“.

Swiadek Jan Lisicki, dozorca w Zakładzie kulparkowskim, zaprzysiężony, opowiada o zajściu między por. Zakrzewskim a dyr. Neusserem. Świadek twierdzi, że dyrektor N. nie strącił por. Zakrzewskiemu czapki z głowy. Zresztą świadek nic nie wie.

Na tem skończono przesłuchanie świadków i przystąpiono do odczytania rozmaitych aktów. Między innemi odczytano list Zakrzewskiego do ks. Windischgrätza, oraz orzeczenie lekarzy wiedeńskich co do użycia eteru i synapizmu.

Zastępca prokuratora, p. Giżycki, odnośnie do odczytanego orzeczenia lekarzy wiedeńskich, zażądał wezwania lekarza sądowego [illegible] wyjaśnienia niektórych wątpliwości co do [illegible]

Wnioskowi temu spr[illegible] dr. Dulęba, który zgodziłby si[illegible] vanie psychjatrów.

Sędzia odmówił wnioskowi prokuratora i na tem zamknięto postępowanie dowodowe.

Pierwszy przemówił zastępca prokuratorji państwa p. Giżycki, uzasadniając dobitnie wniesione oskarżenie przeciw dyr. p. Neusserowi.

Prokurator podniósł w swem przemówieniu z naciskiem, że z Zakrzewskim obchodzono się w sposób „barbarzyński“, zamiast leczyć, drażniono go tylko. Użycie eteru absolutnie nie może być uważane za kurację, a najlepszym tego dowodem, iż lekarze wiedeńscy nie chcą nawet przypuszczać, ażeby wstrzykiwania eterowe mogły były mieć zastósowanie w Kulparkowie. Używanie więc eteru nie było kuracją, ale karą. Wstrzykiwania te miały zastąpić chłostę cielesną, gdyż skutek jest prawie ten sam. Że użycie eteru miało ten, a nie inny cel, wskazują na to relacje samego dyrektora Neussera do Wydziału krajowego, w których wyraźnie p. N. powiedział, że, „gdy porucznik Zakrzewski kazał mu się pocałować...... — kazałem mu wstrzyknąć eter“!

Prokurator żąda więc uznania oskarżonego winnym występku z § 331 u. k.

Obrońca adwokat dr. Dulęba odwołał się na dochodzenia, przeprowadzone przez Wydział krajowy, i starał się wykazać, że oskarżenie nie jest dostatecznie uzasadnione. Wstrzykiwania z eteru i synapizm należy uważać — zdaniem obrońcy — jako środki leczniczе, a nie jako karę.

Na tem o godzinie 8. zamknął przewodniczący rozprawę, zapowiadając ogłoszenie wyroku na sobotę o godz. 5. popołudniu.

Lwów 28. lutego.

Wyrok.

O godzinie 5 popołudniu sędzia wyrokujący, p. Körber, ogłosił wyrok:

Oskarżonego, Gustawa Neussera, dyrektora zakładu dla obłąkanych Kulparkowie, **uznał sąd na podstawie wyniku rozprawy, winnym przekroczenia z § 331. ust. karnej (nadużycie władzy urzędowej) i skazał go za to na trzy dni aresztu,** z zamienieniem tej kary na grzywnę, w kwocie 30 zł.

W motywach wyroku zaznaczył sędzia z naciskiem, iż sąd opierał się jedynie na zeznaniach, przesłuchanych przy rozprawie świadków, a nie na opowiadaniu Zakrzewskiego.

Przy wymiarze kary, sąd uwzględnił okoliczności łagodzące, a mianowicie to, iż dr. Neusser nie był dotychczas karany i że znajdował się on w stanie rozdrażnienia.

Przy ogłoszeniu wyroku oskarżony nie był obecny.

Przegląd polityczny.

* We środę d. 25. lutego odbyła się w Buda-Peszcie, pod przewodnictwem cesarza konferencja wojskowa, w której brali udział arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, minister wojny, br. Bauer, szef sztabu jeneralnego br. Beck, jeneralny inspektor piechoty br. König, jen. inspektor kawalerji Gemmingen i jen. inspektor inżynierji Salis Soglio. We czwartek obrady konferencji toczyły się w dalszym ciągu.

* Według informacji *Nemzeta*, tegoroczne delegacje z powodu rozwiązania rady państwa wyjątkowo obradować będą w jesieni.

* W poniedziałek d. 9. marca zbiorą się w Wiedniu ponownie wszyscy austrjaccy biskupi na konferencję episkopatu, która potrwa przez dni kilka. Obradom przewodniczyć będzie książę kardynał Schönborn.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 28. lutego. *Pol. Corr.* z wyższego upoważnienia zapewnia, że w sferach kompetentnych nie wiadomo nic o planach podróży arcyksięcia Ferdynanda, przypisywanych mu przez dzienniki, nie wiadomo także nic o zamiarze jego odbycia podróży do Włoch.

Wczoraj podpisali reprezentanci Austro-Węgier i Rumunji austro-rumuńską konwencję kolejową. Konwencji tej żadna strona nie ma prawa wypowiadać, wolno tylko co dziesięć lat przedsięwziąć jej rewizję. Równocześnie podpisano deklarację, że prowizoryczna działalność tej konwencji ma się bezzwłocznie rozpocząć. Hr. Kalnoky przyjmował na całogodzinnej audjencji rumuńskiego delegata Lahovary'ego, który jutro zawiezie do Bukaresztu podpisaną już konwencję kolejową. (G. L.).

Berlin 28. lutego *Reichsanzeiger* pisze, że kanclerz państwa odniósł się do namiestnika Alzacji i Lotaryngji z tem, aby aż do dalszego zarządzenia nie przyznawał żadnych ulg w praktykowanem wykonywaniu przymusu paszportowego i aby francuskim gminom pogranicznym nie przyznawał żadnych dalszych ułatwień w obrocie handlowym na te, które im przyznaje rozporządzenie paszportowe. (G. L.)

Berlin 28. lutego. Dzienniki tutejsze omawiają ogłoszenie umieszczone w *Reichsanzeigerze* w sprawie przymusu paszportowego.

Vossische Ztg. zaznacza związek między wrażeniem, które wywołało w Berlinie pogwałcenie praw gościnności przez Francuzów a cofnięciem wypowiedzianych przez ks. Hohenlohego nadziei, iż zniesione zostaną przepisy paszportowe.

National Ztg. pisze, że w Paryż skierowano strumień zimnej wody, aby tam nie miano najmniejszej wątpliwości o rodzaju uczuć, które w Berlinie powstały wskutek najnowszych wypadków paryskich. (G. L.)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Tarnopol 28. lutego. Przedwyborczy komitet miejski w Tarnopolu uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wszystkiemi głosami, prócz jednego, polecić kandydaturę dra Jekelesa na posła do rady państwa z okręgu wyborczego Tarnopol-Brzeżany.

Walenty Stachiewicz, przewodniczący.
Ludwik Erazm Veltze, sekretarz.

Wiedeń 28. lutego. Według zestawień dotychczasowych, liczba ludności Austrji wynosi 23,800.000.

W Tryjeście wyszedł wczoraj, jako pierwszy poseł do rady państwa, Luzzato, który już w poprzedniej kadencji posłował z tego miasta.

W procesie o obrazę honoru, wdrożonym przez wydawcę *Deutsch. Volksbl.*'u Verganiego, przeciw byłemu tegoż współpracownikowi Karolowi Hronowi, ten ostatni został przez ławę przysięgłych jednogłośnie winnym uznany i następnie przez trybunał na 6 miesięczny areszt zasądzony.

Wszyscy towarzysze podróży arcyks. Ferdynanda do Petersburga, otrzymali od cara wysokie ordery.

Praga 28. lutego. Na młodoczeskiem zgromadzeniu wyborczem przyszło do gwałtownego skandalu pomiędzy Młodoczechami a socjalistami, ponieważ pewien mówca-socjalista zastrzegał się w ogóle przeciw posłom-narodowcom.

Berlin 28. lutego. Wśród rozpraw nad etatem wojskowym, odrzucono nadwyżkę kredytu na cele awansu trzynastych kapitanów oficerami sztabowymi.

Przy tytule „premje dla podoficerów“ wystąpił Caprivi za uchwaleniem kwot żądanych. W walce ze socjalizmem — dowodził — należy próbować wszystkich środków, aby usunąć niezadowolenie w masach. Nie odzywa się on jako żołnierz, ale jako kanclerz. Z jednej strony wzrosły dziś wymagania od podoficerów, z drugiej wdziera się w szeregi armji duch niekarności, który w wysokim stopniu utrudnia sytuację. „Wspomnienia moje — ciągnął Caprivi — sięgają do roku 1848. I ówczesne stosunki były ciężkie, wtedy atoli były to jeno nagle wyłaniające się idee, a wśród szeregowców nie powiewał wcale prąd socjalistyczny, jak to dziś ma miejsce. W najgorszym wypadku, mianowicie do rzeczywistej walki ze socjalistami, potrzebujemy również całe innych podoficerów, aniżeli do walki z wrogiem zewnętrznym. Nie poprzestawajcie na pięknych słówkach, ale przyjęciem tego przedłożenia zadokumentujcie, iż należycie do stronnictw, które pragną utrzymania państwa. Awansowanie podoficerów na oficerów nastręcza trudności tysiączne. Podnieśmy raczej poziom korpusu podoficerów, zamiast obniżać poziom oficerski. Dziś mamy korpus oficerski najlepszy w całym świecie — miejmyż taki sam podoficerski! Materjału ku temu celowi mamy dość w armji naszej.“

Berlin 28. lutego. Wypadki paryskie wywołują już represalja ze strony niemieckiej. Jak słychać, na wyraźne życzenie cesarza przyniesie dzisiejszy *Reichsanzeiger* reskrypt Capriviego, polecający namiestnikowi Alzacji i Lotaryngji, aby zaniechał jakiegolwiek złagodzenia przymusu paszportowego.

W obszernym artykule, widocznie inspirowanym przez sfery najwyższe, lamentuje *Nordd. Allg. Ztg.* nad szowinizmem Francuzów i w surowy, acz poważny zarazem sposób krytykuje zachowanie się mieszkańców Paryża, artystów i prasy francuskiej wobec ces. Fryderykowej. Wobec garstki krzykaczy i szaleńców z rodzaju Derouedea i Laura, okazał się nawet tak energiczny rząd francuzki, jak obecny, kompletnie bezsilnym. „Faktem jest — kończy organ kanclerski — który nie tak rychło da się czemkolwiek osłonić, że ta Francja cywilizowana nie jest w stanie uczynić zadość warunkom najprostszej międzynarodowej przyzwoitości, skoro jeno odezwie się w jej łonie najdelikatniejszy apel do namiętności narodowej.“

Bez porównania gwałtowniej wyraża się *Kreuz-Ztg.*, sekundując tym razem *Gazecie Kolońskiej*, która gani ostro wrzekomy chłód w prasie berlińskiej *ex re* tych zdarzeń paryskich. W dalszym ciągu natrząsa się organ junkierski z rządu francuskiego, który tak łatwo zastraszyć się daje i woła z przechwałką krzyżacką: „Ci ludzie nie mogliby imponować Niemcom... Należy im tylko surowe spojrzenie rzucić, a już będą wiedzieli, jak się mieć na baczności.“ W podobnym tonie pisze *Voss. Ztg.* i inne dzienniki berlińskie.

Bruksela 28. lutego. Sensację wywołują artykuły dzieninkarskie, które z okazji wypowiedzenia traktatu handlowego z Belgją przez Francję, domagają się ścisłego kontaktu Belgji z Niemcami.

W ciągu marca ma tu przybyć cesarz Wilhelm dla odwidzenia króla.

Bukareszt 28. lutego. Z powodu odrzucenia etatu ministerstwa oświaty przez senat, cały gabinet podał się do dymisji.

Paryż 28. lutego. Wbrew twierdzeniom, jakoby ambasador francuski w Berlinie nic zgoła nie wiedział o zamierzonej podróży ces. Fryderykowej, konstatuje *Agence Havas*, że właśnie ten ambasador zawiadomił był rząd paryski o tem iż ces. Fryderykowa zabawi parę dni w Paryżu w najściślejszem *incognito*.

Temps usiłuje uspokoić Niemców, wyrażając nadzieję, że obecne dobre stosunki obu państw sąsiednich nie ulegną przecież zmianie skutkiem tych zajść paryskich. Polemizując z *Koeln. Ztg.* twierdzi, że pismo to jest organem Bismarka, zwalczającego politykę ces Wilhelma.

France i *Gaulois* żądają odwołania Herbette'a z Berlina. *National* i *Liberté* uważają to podburzenie prasy niemieckiej za prosty manewr giełdowy. Wszakże cesarzowej nie spotkała w Paryżu najdrobniejsza nawet uraza!

Dochodzi tu obecnie do wiadomości publicznej, że cesarzowa wyjechała z Paryża w największem *incognito*, nie używając nawet ekwipażu ambasadora niemieckiego do jazdy na dworzec, gdyż obawiano się ekscesów ulicznych.

Berlin 18. lutego. Prezydjum zjazdu handlowców niemieckich wystosowało do rządu związkowego zażalenie, iż na austrjackich kolejach państwowych nierówną miarą mierzą dla komiwojażerów niemieckich. Mianowicie nie dają im żadnych ulg dla kufrów z wzorami.

Zagrzeb 28. lutego. W procesie przeciw Lemaicowi i towarzyszom o kradzież ze spuścizny patrjarchy Angelic'a, wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni.

Wiedeń 28. lutego. Po zamknięciu wczorajszej giełdy wieczornej notowano: Kredyty 307 37, laenderbanki 223 40; statsbany 240 25; lombardy 130 75; alpiny 97 25, węgierska złota renta 105 20.

Wiedeń 28. lutego. Władze administracyjne krajowe otrzymały podobnie, jak to działo się zawsze dawniej polecenie, iżby zdawały sprawę z wyborów. Obecnie zwrócono uwagę, zwłaszcza na to, że podać należy nietylko rezultat wyborów, lecz także charakterystykę akcji wyborczej, stosunek mniejszości, liczbę głosów, unieważnionych, rozbicie się głosów przy wyborach bezskutecznych itd.

Wiedeń 28. lutego. Najwyższa rada sanitarna odniosła się do biskupów z prośbą, iżby w seminarjach duchownych zaznajamiano alumnów z głównemi zasadami hygieny, ze sposobami niesienia pomocy w nieszczęśliwych wypadkach i t. d., aby kapłani, zwłaszcza z wiejscy mogli być pomocnymi ludności i pod tym względem.

Kraków 28. lutego. Dziś obchodzono tutaj w sposób uroczysty 60-letnią rocznicę otrzymania przez dra Józefa Majera tytułu lekarza. Rektor Zakrzewski po stosownem przemówieniu wręczył jubilatowi adres uniwersytetu. Następnie dr. Straszewski imieniem wydziału prawniczego wręczył drowi Majerowi dyplom doktorski *honoris causa*. W dalszym ciągu odczytano liczne pisma gratulacyjne ciał naukowych, oraz mianowania jubilata honorowym członkiem stowarzyszeń. Chór akademicki odśpiewał w końcu polonesa, skomponowanego za młodu przez jubilata.

Wiedeń 28. lutego. Według ostatniego spisu wynosi ludność Galicji 6,578.364; Bukowiny 646.607; Szląsk 602.117; Czechy 5,837.603; Morawia 2.272.856.

Wiedeń 28. lutego. W śródmieściu postawili kupcy w ostatniej chwili kandydaturę handlarza F. Klerna przeciw radcy dworu Exnerowi.

Sofja 28. lutego. Prezes synodu bułgarskiego, Gregorius, rozpoczął rokowania z cankowistami, żeby ich pogodzić z księciem i z rządem.

Paryż 28. lutego. *Temps* donosi, że hr. de Mun, przywódca katolickich rojalistów we Francji, został przez papieża zaproszony do Rzymu, dla omówienia spraw socjalistycznych z powodu encykliki, nad którą papież z kardynałami Mermillodem i Zigliarą pracuje.

Paryż 28. lutego. Wybitne dzienniki omawiają bardzo umiarkowanie sprawę cesarzowej Fryderykowej i starają się osłabić wrażenie, jakie wywarł artykuł *Köln. Ztg.* *Temps* i *National* przypominają, że *Köln. Ztg.* stoi na usługach Bismarka, inne dzienniki przypuszczają, że artykuł tej gazety był manewrem giełdowym.

Kolonja 28 lutego. *Köln. Ztg.* uderzył w gwałtowny sposób na Francję za zachowanie się członków byłej ligi patrjotycznej podczas pobytu w Paryżu cesarzowej Fryderykowej, dowodząc, że łagodność niemieckiego rządu rozzuchwaliła Francuzów i żąda od dyplomacji berlińskiej, aby wdrożyła akcję o zadośćuczynienie obrażonemu honorowi niemieckiego narodu.

Berlin 28. lutego. Przy obradach w parlamencie nad budżetem wojskowym, „premje podoficerskie“ oświadczył Caprivi, że w walce z socjalną demokracją musimy próbować wszystkich środków, aby tylko usunąć niezadowolenie. — W roku 1848 powiew socjalizmu nie dostał się jeszcze w szeregi żołnierzy tak, jak dzisiaj; w rzeczywistej walce z socjalnymi demokratami potrzebujemy innych podoficerów, aniżeli przeciw zagranicznemu nieprzyjacielowi. Mamy najleprzych oficerów na świecie, chcemy także mieć najlepszych podoficerów.

Bruksela 28. lutego. Minister spraw zewnętrznych i oświaty, Melot podał się dymisji, jak się zdaje, z powodu różnicy zdań w gabinecie, co do rewizji konstytucji i powszechnej służby wojskowej. Na miejsce Melota powołany być ma Ursel, zwolennik rewizji konstytucji.

Nowy Jork 28. lutego. Prezydentem rzeczypospolitej brazylijskiej na 4 lata został wybrany prowizoryczny prezydent dotychczasowy, jenerał Fonseca, wiceprezydentem jenerał Florjan Peizoto.

Wiedeń 28. lutego. Głosy niemieckie skierowane przeciw Francji wywarły na tutejszej giełdzie pewne zaniepokojenie. Około południa nastąpiło polepszenie sytuacji.

Wiedeń 28. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·63, na czerwiec 8·47, na jesień 8·28, żyto na jesień 6·80, na wiosnę 7·59, owies na jesień 6·68, na wiosnę 7·36.

Serajewo 28. lutego. Wczoraj dało się uczuć w Varea Vakuf pięć sekund trwające trzęsienie ziemi.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne

z jakiejkolwiek fotografji aż do naturalnej wielkości, wykonuje bez zatraty podobieństwa 1·19

Zakład fotograficzny J. Korecki Lwów Akademicka 8.

Zmiana pomieszkania.

Adwokat dr. Jakób Horowitz

mieszka pod l. 16 ul. Teatralna.

Zwracamy uwagę na inserat „Magazyny du Printemps“

182 b

Przeciw katarom

organów oddechowych, przy **kaszlu, kichaniu, chrypce** i innych **przypadłościach gardła,** używaną bywa przez lekarzy ze skutkiem

MATTONIEGO GIESSHÜBLER

najczystsza woda mineralna

SZCZAWA ALKALICZNA

albo sama lub mięszana z ciepłem mlekiem.

Działa ona łagodnie rozwalniająco, orzeźwiająco i uspokajająco, sprowadza wydzielanie flegmy i jest w podobnych wypadkach znakomicie wypróbowana.

Do dzisiejszego numeru dołącza się cennik handlu towarów korzennych Karola Baffabana.

W Łazienkach D[illegible] przy ulicy S[illegible] 1 8 istnieją wszelkie możliwe porcelanowa 1 zł. marmurowa 90 ct. [illegible] monolitowa 55 ct. cynkowa 65 ct.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we Lwowie sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer,* ul. Brajerowska 10. 84

Zarząd dóbr Połtew, poczta Zadwórze, poszukuje dzielnego zarządcę ekonomicznego. Zgłoszenia tamże. 159

Uczeń z ukończoną 3.—4. klasą gimnazjalną lub realną, władający językiem polskim i niemieckim, znajdzie umieszczenie w biórze komisowo-handlowym Edwarda Gebhardta, Wałowa 2. 163

Panowie i panie, który chcą jeść zdrowe i smaczne potrawy, mogą dostać obiad od godziny 12.—3. po południu. Bliższa wiadomość: Lindego 5, drzwi 5.

Najlepsze trunki
American, Spirit old Spirit
i Cognac coctail.

Tylko za utrzymanie życzy sobie pewna starsza panna objąć zarząd domu u samoistnej pani. Łaskawe zgłoszenia pod **E. R.** poste restaute, Stanisławów. 158

Poszukuje się kasjerki do sklepu biegłej w rachunkach za kaucją. Zgłoszenie do sklepu od jedenastej do dwunastej. Rynek l. 3. 135

Za najlepsze uznane moje **Pierniki na Post** poleca Cukiernia *Józefa Zimmera,* ulica Akademicka. **70** ct. ½ kilo mięszanych cukierków. **80** ct. ½ kilo najwyborniejszych pomadek i czekoladek. **60** ct. ½ kilo karmelków 20 gatunków. Ciasta po **4** ct.

Agronom w sile wieku, z wyższemi studjami fachowemi i dłuższą praktyką we wzorowych gospodarstwach odbytą, poszukuje posady rządcy, kontrolora lub samoistnego administratora większego folwarku. Bliższych informacji udzielić może z grzeczności Wielebny ksiądz kanonik Edward Królikowski, proboszcz w Czernichowie pod Krakowem.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer,* ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee. Thorn** do **Rosji, Jałty** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament bardzo elegancki, na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, odpowiedniego pomieszczenia dla służby, z osobną bardzo ozdobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią, połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogrodu, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. (Wjazd od ulicy Szopena, która z wiosną b. r. będzie uporządkowaną, zaopatrzoną chodnikami, latarniami etc.). Na żądanie nowo urządzona stajnia i wozownia **5, 4, pokoje. Pokój, nyża, kuchnia. Pokój kawalerski. Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Przy ulicy Batorego l. 11, na dole jest pomieszkanie o 4 pokojach, kuchnią, spiżarnią są od 1. marca 1891 do 15. sierpnia tegoż roku, pod bardzo korzystnemi warunkami do odnajęcia — wiadomość bliższa u zarządcy domu. 161

Korespondencja prywatna.

Sz. Kam.

Odpowiem na niedzielę. Proszę w zwykły dawny sposób zgłosić się po odpowiedź.

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 10 3

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftula Toepfer,

właściciel restauracji l. 12,
przy ul. **Trybunalskiej** we Lwowie.

Czekoladę i Kakao
polecone przez
Tow. lekarskie krakowskie 1007
poleca
HENRYK TRETER
właściciel
PAROWEJ FABRYKI CZEKOLADY
we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Najlepszej jakości
PŁÓTNA
i stołową bieliznę
poleca
Skład c. k. uprzyw. fabryki
Ed. Oberleithnera Synów
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% " bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% " Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% " " bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% " propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki

W kaszlu i chrypce

nadzwyczajnie skuteczne i wielką ulgę przynoszą

cukierki klonowo-słodowe

wyrabiane ze soku klonów amerykańskich z dodatkiem ekstraktu słodowego, przez c. k. uprzywilejowaną fabrykę

A. MOLNAR, w Budapeszcie

w pakietach po 10, 15, 20 i 30 centów.

Skład we Lwowie: w handlu

St. Markiewicza

w Rynku liczba 42

i w innych znaczniejszych handlach.

Zamówienia na
Saateckie sadzonki chmielu
wykonuję osobiście wprost z Saazu. 1145
Staraniem mojem jest dostarczać producentom sadzonek wybieranych z najlepszych plantacyj z Saazu. O wczesne zamówienia uprasza
M. Weinreb
handel chmielu
we Lwowie, ul. Trybunalska 12

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł. za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Warszawa

arcydzieło Artura Grottgera w 7. obrazach, należące do wielkiego cyklu tego geniusza, a mianowicie: ***Wojny Polonii i Litwanii*** wyjdzie nakładem

Siostry nieśmiertelnego Artura.

Wydanie będzie ***heliograwurowo*** wykonane i format ten sam, co „Wojny".

Spis obrazów Warszawy:

Obraz I. ***Podczas mszy św.*** Obraz II. ***Na nieszporach.*** Obraz III. ***Chłopi i Szlachta*** Obraz IV ***Żydzi.*** Obraz V. ***Na placu Zygmunta*** Obraz VI. ***Wdowa.*** Obraz VII. ***Zamknięcie kościołów.***

Przedpłata na całe dzieło wynosi **4** zł. do 10. marca t. j. do ukazania się dzieła. Po wyjściu cena będzie podwyższona.

Przedpłatę przyjmuje księgarnia:

Seyfartha i Czaykowskiego

we Lwowie.

Można również składać połowę t. j. **2** zł, resztę zaś przy nadesłaniu dzieła za zaliczką.

W PARYŻU



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

NOUVEAUTÉS.

BEZPŁATNIE WYSYŁA

illustrowane album, zawierające wzory wszelkich ubiorów na **PORĘ LETNIĄ,** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do 519

PP. JULES JALUZOT & Cie
w PARYŻU.

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę.

Wysełka do wszystkich krajów.

W albumie znajdują się warunki dotyczące kosztów ***przesełki i oclenia,*** jak również dokładnego wykonania zamówień.

Tłumacze do wszystkich języków.

P. T.

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić, że do mego **od 30 lat** znanego magazynu nowości, nadeszły już

najmodniejsze towary wiosenne i letnie

a mianowicie:

Materje wełniane, jedwabne, francuskie satyny, batysty, kretony, lewantyny i płócienka we wszystkich kolorach i deseniach, jakoteż dywany perskie, bielizna stołowa i wszelkie wyroby płócienne, ze źródeł pierwszorzędnych fabryk i takowe sprzedaję po najtańszych cenach.

Sklep mój znajduje się 1194

pod liczbą 13, ulica Żółkiewska

naprzeciw synagogi niemieckiej.

Z wysokiem poważaniem **MAJER WIDRICH.**

LOHSEGO sławne na cały świat specjalności dla pielęgnowania skóry:



EAU DE LYS DE LOHSE.

Flakony oryginalne po zł. 1·50, 2·80 i 5 zł. **Od przeszło 50 lat niezrównane** jako najlepsza woda do skóry dla utrzymania **pełnej świeżości młodzieńczej,** jakoteż dla pewnego usunięcia **piegów,** opalenia, czerwoności, żółtych liszajów i **wszelkich nieczystości skóry. Biały i różowy** dla blondynek, **żółty** (Rachel) dla brunetek. 758

LOHSEGO Lilienmilch-Seife (Mydło)

przecudnego zapachu dla swej **czystości i doskonałości** najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych; **sztuka 60 ct., różowe 1 zł.**

Przy zakupnie mych fabrykatów należy baczyć na firmę:

GUSTAW LOHSE 45 Jägerstrasse 46 **w Berlinie**

Nadworny Perfumer.

Można nabyć we wszystkich aptekach i lepszych perfumerjach Austro-Węgier.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Dla
niezważających na modę!
HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:

JAN WALLACH i SYN

we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje wiosenne i letnie na ubrania męskie i damskie, roku zeszłego, jakoteż i resztki po bardzo zniżonych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane i na każde żądanie się doręcza.

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

Nr. 6082/I. *Kraków, dnia 26. lutego 1891.*

KONKURS.

Celem obsadzenia 25 miejsc palaczy maszynowych (Locomotiv-Heizer) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu, z płacą dzienną 1 zł. 15 ct. do 1 zł. 25 ct. i z wynagrodzeniem za jazdę, wynoszącem około 20 zł miesięcznie, rozpisuje się niniejszem konkurs

Kompetenci winni wykazać: 1191

1. że są poddanymi austrjackimi;
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 30;
3. że ukończyli najmniej 4 klasy szkół normalnych, i że władają językiem polskim i niemieckim i posiadają znajomość 4. działań arytmetycznych;
4. że zostali wyzwoleni na ślusarzy;
5. że pracowali najmniej przez jeden rok w jednym z warsztatów kolejowych, lub w jednej z fabryk parochodów i to jako ślusarze maszynowi.

Podania **własnoręcznie pisane,** który szczegół wyraźnie należy w podaniu podnieść, i zaopatrzone w dowody wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 10. marca b. r.

Zwraca się uwagę kompetentów na to, że skonstatowana później okoliczność nie własnoręcznie napisanego podania, może dla przyjętego pociągnąć za sobą utratę uzyskanego miejsca.

Nadmienia się również przytem, że kandydaci wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagane, otrzymają pierwszeństwo przed innymi, ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Przyjęty na podstawie powyższych warunków do służby kolejowej za palacza, będzie stabilizowanym dopiero po złożeniu egzaminu państwowego na asystentę, i to w miarę okazanej przez kandydata w czasie swej prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów, odnoszących się do służby maszynisty, jak również pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie jak i po za takową.

Podanie ma być zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct.

C. k. kolejowa Dyrekcja ruchu w Krakowie.

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona

w najlepszych jakościach ze zbioru 1890 w każdej ilości jako to na:

kukurudzę pastewną „Pignoletto", koński ząb węgierski i oryginalny amerykański „Virginia", buraki pastewne oryg. i kraj. produkcji, dalej koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, lucernę, rajgras, tymotkę, łubin, wykę itp. 1178

Naturalna

Bilińska Szczawa!

Oddawna znane źródło lecznicze. Znakomity, dyetetyczny napój. 767

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).

NOWOŚCI
dla Teatrów Amatorskich

JEDNOAKTÓWKI:

Bałuckiego M.: Kuzynek. – Bilecik miłosny. — O Józię; *Koziebrodzkiego:* Stryj przyjechał. — Reprezentant domu Müller i Spółka; *Pieniążka Cz.:* Biały wachlarz. — Na przystanku; *Gondineta:* Tyran z miłości; *Madejskiego L.:* Cioci a Femcia; *Gregorowicza:* Werbel domowy, obrazek wiejski, ze śpiewami; *Rosena:* W mamusi o zaeh; *Walewskiego:* Między nami nic nie było; *Abrahamowicza i Ruszkowskiego:* Nowa Francillon.

Wszystkie po 40 centów.

Do nabycia w księgarni

H. ALTENBERGA

we Lwowie.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT · MÄSSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgiebig 1 Ko. 200 TASSEN · Nahrhaft

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

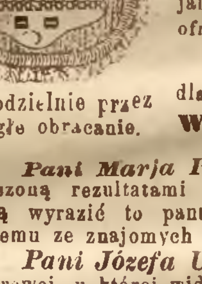
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stanzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Masura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce:** J. Relaner; **w Czernelowcach** W. v. Alth, dr. J. barber.

The patent „Darning Weaver"
APARAT DO CEROWANIA.

Górne haczki są ruchome i tkają



samodzielnie przez ciągłe obracanie.

Wypróbowany i zalecany przez wiedeńskie stow. wytwórcze dam, wiedeńskie tow. kobiet i używany jako środek naukowy w dziewczęcych szkołach wiedeńskich.

Każda robota cerownicza, czy to pończocha lub płótno itd mniej lub więcej uszkodzona, wykonaną być może aparatem naszym przez każde dziecko, pięknie i cudnie regularnie jak na nowo utkana. Cena z przepisem i próbką roboty 2 zł., ofrankowane pocztą 2 zł. 25 ct.

Zamawiać należy u ***G. Schuberta,*** jeneralnego zastępcy dla Europy „Patent Darning Weaver" Stopf appar. Comp. **Wien, I. Rothenthurmstrasse 19.**

Świadectwa:

Pani Marja Pfink, Rynek 17, we Lwowie, 24. kwietnia 1890: Tak jestem ucieszoną rezultatami robót na pańskim aparacie do cerowania, że czuję się zmuszoną wyrazić to panu, oraz zawiadomić, że z własnego doświadczenia każdemu ze znajomych aparat polecać będę.

Pani Józefa Ulentecka, Lipowa 2, we Lwowie. Z polecenia pani Kriegshaberowej, u której widziałem aparat, proszę o przysłanie mi jednego.

Pani Marja Gregorowicz, Lwów, 31. stycznia 1890. Robota na pańskim aparacie, jest bardzo przyjemna i przepysznie regularna, co jest absolutnie nie możliwe wolną ręką.

Pani radczyni dworu Grexelle, we Lwowie pisze: Pański aparat do cerowania jest wyśmienity. W krótkim czasie stanie się on podobnie jak maszyna do szycia w każdem gospodarstwie domowem niezbędny. 616

Dom Herman-Lachapelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod, — PARYŻ.
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.

MASZYNY NIEUSTANNE do robienia

NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY
WODY SODOWEJ,
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.

Te aparaty będą puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.
Wysełka „franko" szczegółowych prospektów.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.